

# ZWRÓT

10  
24

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU  
KULTURALNO-OŚWIATOWEGO W RC  
CENA 50 KČ  
WWW.ZWROT.CZ



# ARZIA

CIESZYMY SIĘ KAŻDĄ CHWILĄ,  
KIEDY MOŻEMY GRAĆ

ISSN 0139-6277



9 770139 627003 >

**1** W Stonawie odbyły się *Stonawskie Dożynki*. Nie mogło zabraknąć korowodu. W tegorocznym programie na scenie wystąpiła Kapela Górska *Walasi* z Istebnej, zespół śpiewaczy *Chórek* działający w kole PZKO w sąsiadującej ze Stonawą Suchej Górnjej, Janek Ledecký oraz zespół *Legandy se vrači*. Niezwykle widowiskowy był pokaz działającej przy MK PZKO Wędrynia grupy akrobatycznej *Gimnaści*. Tradycyjnie zorganizowano konkurs na najlepsze kołaczki. W loterii główną nagrodą był prosiak z miejscowej farmy. ▼



**1** Stowarzyszenie *Nigdy nie jesteś sam* obchodziło w Domu PZKO w Lesznej Dolnej 10-lecie swej działalności. Organizatorzy przygotowali atrakcje takie jak występy mažorettek, koncert zespołu *Conti band* oraz zabawy dla dzieci. Renata Czader, prezes stowarzyszenia, podkreśliła wagę wspólnoty i jej siły w przewycięzaniu trudności oraz zmienianiu rzeczywistości na lepsze.

**1** W Bystrzycy odbyła się uroczysta inauguracja nowego biskupa Luterańskiego Kościoła Ewangelickiego w Bystrzycy, Ladislava Devečki, który zastąpił Wiesława Szpaka. Wyjątkowe spotkanie uświetniły występy dzieci ze szkółek niedzielnych, dziecięcego chóru *Dech*, chóru LECAV, a także Magdaleny Ciešlar i Kláry Sikorovej. Nie zabrakło również specjalnego błogosławieństwa dla dzieci, które rozpoczynają nowy rok szkolny.

**4** Na pierwszym po wakacjach spotkaniu Sekcji Kobiet przy Zarządzie Głównym PZKO omówiono organizację wrześniowej wycieczki do Jury Krakowsko-Częstochowskiej, przygotowania do jesiennego spotkania w Bystrzycy oraz plany na przyszły rok. W ramach tych planów zaplanowano m.in. wiosenne spotkanie w Wędrynie lub Jabłonkowie, a także kolejne jesiennie spotkanie w Stonawie.

**5** W Galerii Ceglanej Domu Narodowego w Cieszynie odbyła się wystawa malarstwa Ewy Ćmok Matykievicz pod tytułem *Malarstwo to mój żywioł*. Podczas wernisazu wystąpiła harfistka Ema Stradějová oraz poetka Ewa Sabela-Furtek, tworząc wyjątkową atmosferę. Artystka zaprezentowała różnorodne prace, inspirowane swoim życiem i otaczającym światem. Na wystawie można podziwiać 30 prac, ukazujących bogactwo jej twórczości. ▼



**6** W ramach Narodowego Czytania uczniowie z Polskiej Szkoły Podstawowej w Suchej Górnjej zaprezentowali nowoczesną inscenizację *Kordiana* Juliusza Słowackiego. W wydarzeniu uczestniczyły również szkoły z Hawierzowa i Karwiny. Uczniowie wspólnie przygotowali spektakl inspirowany dziełem Słowackiego oraz wzięli udział w warsztatach, podczas których tworzyli komiksy, plakaty i krótkie teksty związane z utworem. To interaktywne podejście miało na celu lepsze zrozumienie lektury i integrację uczestników.

**6** W Wierzniowicach odbyło się tradycyjne ognisko nad Olzą, zorganizowane przez Miejskowe Koło PZKO. Uczestnicy mogli posmakować tradycyjnych pieczonych ziemniaków (pieczoków) oraz parówek. Dla dzieci przygotowano dodatkowe atrakcje, takie jak huśtawka linowa i poszukiwanie skarbu. Muzyczną oprawę zapewniła kapela *Gorale* z Mostów koło Jabłonkowa. ▼



**6** Podczas 29. Kiermaszu Książki w Karwinie obchodzono 50-lecie Oddziału Literatury Polskiej miejscowej biblioteki. Wydarzenie obejmowało m.in. wspólne czytanie *Kordiana* Juliusza Słowackiego w ramach Narodowego Czytania, wystawę plenerową o historii oddziału oraz bogaty program artystyczny z atrakcjami dla dzieci. Kierowniczką oddziału, Marcela Wierzgoń, podkreśliła znaczenie istnienia polskiego księgozbioru dla lokalnej społeczności. ▼



**7** W Domu Polskim PZKO w Sibicy odbyło się tradycyjne Święto Ziemniaka *Kobzol/Szol*. Wydarzenie obfitowało w liczne atrakcje: występy dzieci z Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie-Sibicy, oraz folklorystycznego zespołu z Jasienicy, wystawę obrazów lokalnych artystów Józefa Dronga i Czesława Filipiaka oraz tradycyjne potrawy ziemniaczane. Dla dzieci przygotowano m.in. nadmuchiwany zamek i loterię produktów domowych. Impreza była pełna radości, zabawy i regionalnych smaków.

**7** W Karpętnej odbyły się uroczystości z okazji 150-lecia szkoły, zorganizowane przez Miejskowe Koło PZKO. Program obejmował występy chóru szkolnego *Crescendo* z Bystrzycy, dziecięcego zespołu *Male Oldrzychowice*, oraz kapeli *Bezmiانا*. Dla dzieci przygotowano atrakcje, takie jak dmuchany zamek, oraz warsztaty. Zadbano również o bogatą ofertę gastronomiczną. Wieczorną zabawę poprowadził DJ Roman Młynek. Przygotowano także wystawę poświęconą historii szkoły.

# SZANOWNY CZYTELNIKU

## JUBILEUSZ ZWROTU

75 lat „Zwrotu” – Debata nad przyszłością mediów w erze dynamicznych zmian | 2

## ROZMOWA ZWROTU

ARZIA – Cieszymy się każdą chwilą, kiedy możemy grać | 4

## REGION

Helena Karolczyk: Moda jest dla mnie sposobem na wyrażenie samej siebie | 8

## LITERATURA

Zbigniew Herbert: Co noc staję boso przed zatrzaśniętą bramą mego miasta | 12

## ROZMOWA ZWROTU

Nauczyciel, przy którym uczniowie nie patrzą na zegarek | 16

## WSPOMNIENIA

Pamiętnik nauczyciela z Michałkowic. Wspomnienia od najmłodszych lat, cz. 12 | 20

## JUBILEUSZ OLZY

Jubileusz Olzy na Wzgórzu Zamkowym | 24

## ROZMOWA ZWROTU

Dorota Harvanová – Wzmocnić zdrowie poprzez oddech | 28

## PAMIĄTKA RODZINNA

Z dumą patrzę na te dokumenty, bo mogę się pochwalić, że moja mama budowała nową Warszawę – pamiątki rodzinne Romana Strzondały | 32

## RECENZJA

Lektura poznawana w całości | 35

## SPACER ZWROTU

Spacery Zwrotu z prezesami Miejskowych Kół PZKO: Śmiłowice | 38

## NASZE KLUBY

Dziecka z Trzanowic | 44

Zapraszamy do wsparcia zbiórki publicznej na kontynuację remontu budynku biurowego PZKO przy ul. Strzelniczej 209/28 w Cz. Cieszynie. Dzięki Twojej pomocy będziemy mogli zapewnić nowoczesne i funkcjonalne przestrzenie, które będą służyć wszystkim Polakom na Zaolziu.

## DLACZEGO WARTO NAS WESPRZEĆ?

W latach 2018–2023 udało nam się zrealizować wiele ważnych projektów w wysokości 18 500 900 koron. Osuszono budynek, wyremontowano piwnice oraz Klub Dziupła, zmodernizowano pomieszczenia na parterze.

Mimo tych sukcesów, potrzebujemy jeszcze Waszego wsparcia na dalszą część remontu w latach 2024–2025. W planach mamy remont dachu, czwartego piętra, wymianę okien oraz ocieplenie budynku. Przewidywany koszt to 11 000 000 CZK.

Ten budynek stanie się wizytówką polskiej społeczności w Czechach, symboli-

zując naszą jedność, historię i aspiracje.

## JAK MOŻESZ POMÓC?

Możesz dokonać wpłaty na nasze konto transparentne:

**FIO Banka 2602159122/2010**

**Potwierdzenie o wpłacie dla celów podatkowych można podjąć w Biurze ZG PZKO.**

Wspólnie możemy stworzyć lepsze miejsce dla wszystkich Polaków na Zaolziu.

Dziękujemy za wsparcie! Każda wpłata ma ogromne znaczenie!

Zarząd Główny PZKO



## ZBIÓRKA PUBLICZNA

Cel: Remont siedziby ZG PZKO

Czeski Cieszyn, Strzelnicza 209/28

Konto: **2602159122/2010**



# zwrot

### Wydawca:

Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej.

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów.

Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

### magazyn regionalny

nr ewidencyjny MK ČR E 389  
rok LXXV, nr 899, IČ 442771,  
numer konta: 232992221/0300



Redakcja: Halina Szczotka / redaktor naczelny / halina.szczotka@zwrot.cz  
Beata Tyrna / redaktor / indi@zwrot.cz  
Śárka Michalik / sekretariat / info@zwrot.cz

Administracja redakcji: gmach ZG PZKO, I piętro, ul. Strzelnicza 28, Český Těšín (Czeski Cieszyn)

czynna w poniedziałki 8–12 i 13–16, wtorki i środy 8–12

Adres redakcji: ul. Strzelnicza 28, P. O. BOX 97, 737 01 Český Těšín (Czeski Cieszyn)  
tel. i faks: 558 711 582 / www.zwrot.cz

Okładka: fot. Marian Siedlaczek

Redakcja obrazu i składu: Studio Matrix / info@studiomatrix.cz

Druk: FINIDR, sp. z o.o. Czeski Cieszyn

Cena zwykłej prenumeraty rocznej 600 Kč, wspierającej min. 1000 Kč, do uiszczenia przekazem pocztowym, przelewem lub bezpośrednio w redakcji. Wysyłka pocztowa na podstawie umowy nr 701 001/02 z Przedsiębiorstwem Państwowym POCZTA CZESKA, oddział Morawy Północne.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów, zmiany tytułów, nie zwraca materiałów niezamówionych.

Nakład: 1500 egz. • Cena egzemplarza 50 Kč

Numer zamknięto 20 października 2024 • ISSN 0139-6277





# 75 LAT „ZWROTU”

## DEBATA NAD PRZYSZŁOŚCIĄ MEDIÓW W ERZE DYNAMICZNYCH ZMIAN

TEKST: RED / ZDJĘCIA: BEATA INDI TYRNA

**D**nia 24 grudnia tego roku minie 75 lat od pierwszego wydania naszego miesięcznika „Zwrot”. Z tej okazji zorganizowaliśmy jubileuszową konferencję, na którą zaprosiliśmy naszych czytelników, przedstawicieli mediów polonijnych i polskich spoza granic kraju, redakcje mediów regionalnych, ekspertów w dziedzinie współczesnych mediów oraz obecnych i byłych współpracowników, którzy od lat wspierają „Zwrot”.

Konferencja odbyła się w czwartek, 10 października, w Ośrodku Kultury *Strzelnica*. W jej trakcie dziennikarze i medjoznawcy rozmawiali o aktualnych wyzwaniach oraz przyszłości mediów.

– W poprzednich latach na nasze jubileusze organizowaliśmy koncerty polskich zespołów. Tym razem postawiliśmy na konferencję poświęconą przyszłości mediów, zwłaszcza polonijnych i regionalnych. Żyjemy w czasach dynamicznych zmian na rynku mediów, co sprawia, że przyszłość wielu redakcji staje się niepewna. Rozmowa o nadchodzących wyzwaniach wydawała nam się

konieczna – powiedziała Halina Szczotka, redaktor naczelna „Zwrotu”.

### PRZYSZŁOŚĆ MEDIÓW POLSKICH ZA GRANICĄ

Pierwszy panel konferencji poświęcono przyszłości mediów polskich poza granicami kraju. Udział wzięli Teresa Sygnarek, prezeska Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych, Rajmund Klonowski, prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, Juliusz Szymczak-Gałkowski z Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie

im. Jana Olszewskiego oraz Tomasz Wolff, redaktor naczelny „Głosu”. Dyskusję prowadziła Halina Szczotka.

### MEDIA NA GRANICY

W kolejnym panelu poruszono kwestię współpracy między mediami ze Śląska Cieszyńskiego, po obu stronach granicy polsko-czeskiej. Halina Szczotka zauważyła, że redakcje po obu stronach Olzy nie znają się nawzajem, ani ze sobą nie współpracują, co warto by zmienić. Klára Filipová z nowego portalu Okraj.cz przedstawiła





projekt regionalnego serwisu publicystycznego, który realizuje wraz z kolegami z Ostrawy. Podzieliła się swoimi doświadczeniami z pracy nad portalem, podkreślając, jak ważna jest dywersyfikacja działań w jego prowadzeniu.

Przedstawiciele redakcji „Trzyńskiego Hutnika”, „Zwrotu”, portalu Ox.pl oraz „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” omawiali specyfikę pracy w mediach regionalnych. Zastanawiali się nad możliwościami wspólnej pracy nad tematami, które mogłyby zainteresować ich czytelników, oraz nad tym, jak dalece sobie konkurują, a w jakim stopniu mogą współpracować.

### MEDIALNA DŻUNGLA: FAKE NEWS I SZTUCZNA INTELIGENCJA

Ostatni panel poświęcony był wyzwaniom związanym z dezinformacją i rosnącym znaczeniem sztucznej inteligencji. Eva Klusová, doktorantka na Uniwersytecie Karola w Pradze, opowiedziała o konsekwencjach zmian w środowisku informacyjnym. – *Kłamstwo rozprzestrzenia się siedem razy szybciej niż prawda, ponieważ wywołuje silniejsze emocje* – tłumaczyła Klusová. Podkreślała też, jak ważne jest angażowanie młodych



ludzi w prace redakcyjne i łączenie ich z doświadczonymi dziennikarzami.

Rajmund Klonowski, prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, wskazywał na problem rosyjskiej propagandy na Litwie. – *Przez lata rosyjskie kanały stanowiły 80 procent oferty telewizji kablowej na Litwie, dopiero po agresji na Ukrainę zaczęto je usuwać* – wyjaśnił Klonowski.

Bohumil Kartous porównał pojawienie się internetu do „wielkiego wybuchu”, który zapoczątkował nowy świat – olbrzymią przestrzeń, która nie ma granic i ciągle się rozprzestrzenia. Według Kartousa obecnie znajdujemy się w „informacyjnej dżungli”, gdzie możliwość tworzenia i publikowania treści jest dostępna dla każdego, co z kolei sprzyja powstawaniu dezinformacji i manipulacji. Kartous zwracał uwagę na koniecz-

ność wprowadzenia regulacji, które narzuciłyby odpowiedzialność dużym platformom internetowym, takim jak Facebook i Google, za treści, które udostępniają i promują.

### PODZIĘKOWANIA I ŻYCZENIA

Jubileusz był również okazją do składania życzeń i podziękowań. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele polskich organizacji z Zaolzia, a konsul Stanisław Bogowski oraz Teresa Sygnarek złożyli „Zwrotowi” specjalne życzenia. Nie zabrakło jubileuszowego tortu, symbolicznego kieliszka wina oraz wystawy przygotowanej przez Mariana Steffka z Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w RC.

Dwujęzyczny charakter konferencji zapewniło profesjonalne tłumaczenie wykonane przez firmę EditPerfect.ly.

Konferencję finansowo wsparli:



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Ostrawie



# ARZIA

CIESZYMY SIĘ  
KAŻDĄ CHWILĄ,  
KIEDY MOŻEMY GRAĆ

ROZMAWIAŁA IZABELA ADÁMEK, ZDJĘCIA: MARIAN SIEDLACZEK, ARCHIWUM ZESPOŁU

**Z**espół Arzia powrócił po długiej, 22-letniej przerwie, z nowym składem, który szybko zyskał sympatię fanów. Muzyka Arzii jest pełna energii, a granie stało się dla jej członków codziennością. Razem tworzą zgraną grupę, będąc nie tylko muzykami, ale także przyjaciółmi.

### **Co skłoniło was do wznowienia działalności po tak długiej przerwie?**

Kiedy pytają nas, dlaczego wznowiliśmy działalność po tak długiej przerwie – a zdarza się to dość często – odpowiadamy tak: Po pierwsze, skłoniły nas do tego nasze dzieci, a po drugie, chęć ponownego wystąpienia przed publicznością.

### **Jakie były największe wyzwania podczas reaktywacji grupy?**

Na początku stanęliśmy przed zadaniem skompletowania nowego zespołu, bo jasne było, że poprzedni skład już nie wróci. Następnie musieliśmy odnaleźć się w nowej rzeczywistości, przystosować do nowoczesnych technologii, które wcześniej nie istniały. Ostatecznie wyzwaniem okazało się także zdobycie sprzętu, bo nie było sprzętu, na którym można by było grać.

### **Co wnieśli nowi członkowie do waszego zespołu?**

Obniżyli średnią wieku zespołu (*śmiech*). To samo w sobie stanowi bardzo ważny wkład. Poza tym wprowadzili powiew świeżości, nowe spojrzenie na muzykę, a także na technologię, technikę oraz nowoczesny świat nagrywania i pracy z dźwiękiem. Dodali również nową energię, zarówno na scenie, jak i poza nią.

### **Jak wygląda komunikacja w zespole poza próbami?**

Kontaktujemy się przez grupę na WhatsAppie, telefony, rozmowy i oczywiście wspólne granie. Fajnie, że relacje w zespole są bardzo koleżeńskie i pojawiają się między nami nowe przyjaźnie, co jest oczywiście bonusem.

### **Arzia stopniowo zyskuje na popularności. Co najbardziej lubicie na waszych koncertach?**

Publiczność, mamy bazę fanów, którzy nas znają, wspierają, chodzą na koncerty,

znają piosenki i teksty, lubią z nami śpiewać oraz aktywnie uczestniczą w tych wydarzeniach. Podoba nam się również przepływ energii między nami a fanami podczas występów, który – mamy nadzieję – jest obustronny.

### **Macie dużo utworów w waszym repertuarze. Jak wybieracie piosenki, które zagrać na koncertach?**

Ostatnio ustaliła się taka fajna zasada, że osoba, która załatwiła imprezę lub koncert, pełni rolę kontaktu do grania, ma możliwość wyboru utworów, które chcemy zagrać. Myślimy, że to jest fajna metoda, która wyklucza sprzeczki na ten temat.

### **Który z utworów w waszym repertuarze lubicie najbardziej i dlaczego?**

Jacek: Trudno odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ bardzo zależy to od danego momentu oraz nastroju. Na koncertach staram się, żeby wszystkie utwory z playlisty brzmiały jak moje ulubione, ponieważ każdy

z nich niesie inne przesłanie, tekst i emocje. Powiedzmy, że aktualnie moim ulubionym utworem jest *Tolerancja*, ponieważ bez niej jest i będzie nam krucho na naszej kurczącej się planecie. Mam na myśli tolerancję nie tylko wobec innych osób, lecz coraz bardziej potrzebną tolerancję wobec zwierząt, planety oraz samego siebie.

Daniel: Dla mnie to *Wszystko albo nic*, ponieważ to utwór, nad którym napracowaliśmy najwięcej. Z osobistego powodu jest mi bliski, bo jest powiązany z naszymi dziećmi, które są sportowcami.

Roman: Fajnie jest zawsze zagrać na koncercie te najnowsze utwory, nad którymi pracujemy, bo to zawsze niesie ze sobą świetną energię. Poza tym, nasze piosenki są wszystkie tak dobre, że naprawdę nie ma znaczenia, które wybierzemy.

Tomek: Paradoksalnie lubię starsze utwory, ponieważ znam je jeszcze jako słuchacz, jako fan zespołu, co wiąże się dla mnie z pewną nostalgią. Lubię te utwory, bo do nowych nie mam jeszcze dystansu, a te starsze jakoś się znało





i słyszało. Mam wrażenie, jakbym grał covery, ale na swój sposób, a jednocześnie są to utwory naszego zespołu. Gdybym miał wybrać jeden, to powiedziałbym, że *Będę Cię kochał* – to taki hit.

Marek: Mam dwa ulubione utwory. Jeden nowy, który świetnie się gra i dobrze się przy nim bawię – to *Chodźmy na piwo*. A jeśli chodzi o starszy utwór, to *Szaleni żyją dłużej* – wydaje mi się, że na koncertach wywołuje on najwięcej energii i publiczność najlepiej go zna.

### Co w waszej twórczości jest najbardziej atrakcyjne i może wzbudzać zainteresowanie wśród fanów?

To, że jesteśmy młodymi, przystojnymi, inteligentnymi i fajnymi mężczyznami, myślimy, że powinno przyciągać uwagę (*śmiech*). Oczywiście, ważna jest też dobra muzyka oraz energia, którą przekazuje nasz frontman, Jacek – ten przystojny mężczyzna na przodzie, a ten, którego nie widać, to ja – i to też jest w porządku (dodaje ze śmiechem Marek, który gra na perkusji)

### Na Spotify pojawił się wasz pierwszy singiel *Wybieram miłość*, napisany przez Tomka. Jak przebiegała praca nad tym utworem?

Praca nad tym singlem, była dość trudna. Było to dla nas bardzo mocne doświadcze-

nie. Zależało nam, aby wydać ten singiel własnymi siłami, ponieważ mogliśmy wybrać tradycyjną drogę i po prostu pójść do studia lub zapłacić producentowi, aby zajął się nagraniem tego kawałka. Dzięki temu, że zdecydowaliśmy się zrobić to na własną rękę, mieliśmy pełną kontrolę nad całym procesem – od tworzenia utworu, przez aranżację, aż po nagrywanie i mikśowanie. Efekt końcowy, jakkolwiek nie musi być doskonały, jest nasz, i bardzo się z tego cieszymy.

### Daniel, ty piszesz teksty i muzykę. Kto pierwszy je ocenia i jak przebiega praca nad nowym utworem?

Kiedy napiszę tekst, to pierwszą osobą, która go czyta, jest oczywiście moja żona. (*śmiech*) Następnie przesyłam go kolegom, zwłaszcza Tomkowi i Romanowi, którzy zajmują się poprawkami językowymi. Potem wspólnie pracuję z Jackiem nad tekstem, melodią i rytmiką, by dobrze go dopasować do muzycznego podkładu, który tworzymy wszyscy razem.

### Przygotowujecie aktualnie jakieś nowe utwory, które jeszcze się nie pojawiły na koncertach?

Aktualnie przygotowujemy dwa utwory, które, mamy nadzieję, zagramy na którymś z najbliższych koncertów, prawdopodobnie na *Rock Mosteczoku*.

### Macie pozytywny feedback wśród fanów. Jakie emocje i uczucia to w was wywołuje?

Zawsze jest fajnie, kiedy coś, co robimy, sprawia radość innym. To nas naprawdę cieszy. Nie będziemy ukrywać, że to bardzo motywujące i inspirujące. Nasza praca niesamowicie nas bawi, cieszymy się każdą chwilą, kiedy możemy grać, zarówno na scenie, jak i na próbach. To wszystko mocno nas wciągnęło. Bardzo cieszy nas też pozytywny feedback od fanów, którzy pochodzą z innych regionów, na przykład z Południowych Moraw. Nawet jeśli nie znają naszego języka, cieszy nas, kiedy mówią, że to było dla nich bardzo fajne doświadczenie muzyczne.

### Wyglądacie jak zgrana grupa. Jaka panuje między wami atmosfera?

Na pewno panuje między nami bardzo przyjazna atmosfera. Udaje nam się spotykać również poza koncertami i próbami. Obchodzimy wspólnie jubileusze i spotykamy się w towarzystwie naszych dziewczyn, żon, oraz dzieci. Fajnie, że udało nam się zgrać ten zespół nie tylko muzycznie, ale również w innych aspektach życia.

### Gdzie w najbliższym czasie będzie można was spotkać?

W najbliższym czasie zagramy na plebiscyście *Tacy jesteście*, czyli tzw. zaolziańskich



Grammy (*śmiech*). To będzie 10 listopada, a tydzień później zagramy na imprezie *Rock Mosteczok*, na którą wszystkich serdecznie zapraszamy.

### **Czy byliście razem na koncertach innych zespołów, aby szukać inspiracji lub wspólnych przeżyć?**

Jeszcze nie udało nam się zaliczyć żadnego wspólnego, większego koncertu. Jednak pojedynczy członkowie zespołu, gdy są na koncertach, chętnie dzielą się swoimi wrażeniami. Wysyłamy sobie zdjęcia i nagrania wideo, a także burzliwie relacjonujemy te wydarzenia. Każdy przynosi ciekawe informacje i doświadczenia, które tam zyskał. Ale na pewno w przyszłości się wybierzemy na jakiś koncert wspólnie.

### **Co muzyka osobiście daje wam w życiu codziennym?**

Roman: Bardzo mi brakowało grania, bo nie graliśmy długo. Miałem okazję spróbować zagrać u nas w pracy w szkole. Kiedy wyszedłem na scenę, zbieg okoliczności sprawił, że Tomek był tam wtedy ze mną. Graliśmy wtedy na jakimś spotkaniu zespołu odrzychowickiego, i czułem się tam niesamowicie. Wiedziałem, że chcę jeszcze stanąć na scenie i zagrać.

Marek: Dla mnie granie to relaks i spokój. Głównie robimy to dla koncertów, ponieważ to właśnie one są punktem kulminacyjnym całego grania. Energia od ludzi i zabawa to chyba jest dla mnie to najważniejsze.

Tomek: Muzyka towarzyszy mi na co dzień. Staram się słuchać jej na bieżąco, korzystając ze Spotify, w samochodzie, w pracy. Nie potrafię wyobrazić sobie codziennego życia bez muzyki. To przede wszystkim hobby, ale też odskocznia od codziennych obowiązków i prozy życia. Muzyka inspiruje mnie we wszystkim, co robię.

Jacek: Emocje, w każdym możliwym znaczeniu tego słowa. Najbardziej poszukuję muzyki, która mnie uspokaja lub przynosi pozytywne wibracje. Czasami jednak potrzebuję motywacji, a innym razem też.

Daniel: Muzyka to dla mnie relaks, słuchanie jej ogromnie poprawia mi nastrój, a granie na gitarze samemu to dla mnie taka forma medytacji. Z kolei, gdy gram z całym zespołem, to jest to ogromny zastrzyk energii.

# ARZU

**Jacek Rybicki – śpiew**  
**Daniel Adámek – gitara**  
**Roman Grycz – gitara basowa**  
**Marek Grycz – perkusja**  
**Tomek Rytko – klawisze**





# HELENA KAROLCZYK: MODA JEST DLA MNIENIE SPOSOBEM NA WYRAŻENIE SAMEJ SIEBIE

TEKST: IZABELA ADÁMEK / ZDJĘCIA: ARCHIWUM HELENY KAROLCZYK

**H**ela od najmłodszych lat marzyła o karierze w świecie mody. Choć na pewien czas jej pasja osłabła, a Hela rozważała studia psychologii, w końcu postanowiła wrócić do swoich marzeń. Wybierając kierunek związany z projektowaniem mody, teraz stawia pierwsze kroki w tej dziedzinie, dążąc do realizacji swoich celów.

## Jak wyglądał twój pierwszy projekt związany z modą i co nim było?

Pierwszego projektu, który narysowałam, dokładnie nie pamiętam, bo zaczęłam projektować już w szkolnej świetlicy. Ale pierwszym ubraniem, jakie stworzyłam, była chyba spódniczka. Była w biało-turkusowe paski i miała motyw flamingów. Jeśli chodzi o bardziej artystyczny

projekt, to miał on miejsce na uczelni wyższej podczas semestralnego pokazu. Temat był ekologiczny. Mój projekt był inspirowany naturą, szczególnie liśćmi zniszczonymi przez kwaśne deszcze oraz zanieczyszczeniami glonami. Stworzyłam gorset zainspirowany tymi motywami, wykorzystując starą zastonę i kurtkę mojego dziadka.

## Czyli świat mody i kreatywne pomysły pociągały cię już od dzieciństwa?

Tak, już od dziecka chciałam zostać projektantką. Z czasem te marzenia trochę odeszły i zaczęłam myśleć bardziej realistycznie – rozważałam na przykład studia psychologii. Jednak te artystyczne pomysły w końcu do mnie wróciły. Zaczęłam też szyć, mama nauczyła mnie obsługi maszyny-

ny do szycia. Później trudno mi już było wyobrazić sobie inną ścieżkę.

### **Kiedy pojawił się ten konkretny moment, w którym uświadomiłaś sobie, że chcesz iść w kierunku mody?**

To było w pierwszej klasie gimnazjum. Wtedy trenowałam taniec towarzyski i zauważyłam, że wszystkie dziewczyny miały piękne stroje na treningi. Ubrania dla tancerzy są jednak bardzo drogie, a ja nie chciałam wydawać tyle pieniędzy. Kupiłam więc materiały i zaczęłam szyc swoje własne stroje. Mama doradzała mi, jak to zrobić, i tak powstały moje pierwsze ubrania. Później szyłam też dla koleżanek. Tak się to zaczęło i od tamtej pory szycie zostało ze mną.

### **Wszystkie twoje ubrania na treningi tańca były szyte?**

Na turnieje nie, ale na treningi większość moich ubrań była szyta.

### **Studiujesz projektowanie mody w Krakowie. Czy czujesz, że te studia przynioszą ci nowe doświadczenia?**

Na pewno pomagają mi rozwijać kreatywne myślenie. Projektowanie nie polega tylko na tym, by siadać i od razu rysować. Trzeba obserwować świat wokół siebie, dostrzegać przyrodę, kolory, a także czerpać inspirację na przykład z miasta czy muzyki. Uczymy się tego w szkole, bo inspiracje nie przychodzą same; trzeba je umiejętnie znaleźć. Z czasem, gdy zrealizuje się wiele projektów, można odczuwać brak pomysłów. Wtedy kluczową jest umiejętność poszukiwania inspiracji i przekładania ich na finalne projekty.

### **Masz jakiś własny sposób na znalezienie inspiracji?**

Czasami udaje mi się to łatwiej, a innym razem trudniej, ale najlepiej tworzę, gdy czuję silne emocje. W takich momentach nie postrzegam świata tylko jako codzienną rutynę, kiedy wstaję, idę do szkoły i wracam. Na przykład, kiedy ostatnio jechałam do domu z Krakowa, patrzyłam przez okno tramwaju i zaczęłam myśleć o tym, że wszystko w świecie się porusza. Nawet pękające ściany to jakiś rodzaj ru-

chu. Zaczęłam zastanawiać się, jak można to przełożyć na sztukę. Muzyka i taniec także mnie inspirują; ogólnie sztuka jest niezwykle inspirująca, ponieważ każdy artysta stara się przekazać emocje w swoich dziełach, zarówno w obrazach, jak i muzyce. Kiedy te emocje są bardzo silne, można je odczuć jako widz, a następnie przełożyć na własną twórczość.

### **Czyli łączysz też sztukę z psychologią?**

Zdecydowanie tak.

### **Czy tworzycie jakieś projekty w szkole? Masz jakiś swój ulubiony?**

Tak, mamy wiele projektów. W niektórych wszyscy pracujemy nad jednym tematem, a to, komu dany temat pasuje, decyduje

o tym, czy projekt wychodzi dobrze, czy nie. Moim ulubionym projektem był ostatni pokaz mody, w którym musieliśmy uszyć projekt z surówki bawełnianej. Zdecydowałam się na temat inspirowany moimi ulubionymi postaciami z filmów: Severusem Snapem i Lokim z Marvela. Obie postacie mają mroczną przeszłość, przez co ukrywają swoją wrażliwość. W projekcie starałam się pokazać ich „złą” stronę, tworząc szerokie ramiona symbolizujące broje wojenną oraz osłony na kolana, które wskazują na ich siłę. Z tyłu, gdy modelka się obracała, na plecach znajdowała się struktura żył, co ukazywało ich emocjonalną stronę. Dodatkowo inspirowałam się skórą węża, który, choć uchodzi za złego, zdejmując swoją skórę. Na spodniach wycięłam romby, by stworzyć efekt prześwitujących warstw, a całość pomarszczyłam, aby przypominała tę charakterystyczną skórę.





### Podczas pokazów mody w szkole sama prezentujesz swoje projekty jako modelka?

W naszej szkole pokazy mody są zawsze zorganizowane z udziałem modelek z agencji. Ostatnio miałam okazję, by moja koleżanka i była współtłokatorka była modelką w moim projekcie, co bardzo mnie ucieszyło. Jeśli jednak chcielibyśmy zorganizować własny pokaz, musielibyśmy to zrobić samodzielnie.

### Czyli nie jesteś w roli modelki?

Ja nie mogę, ponieważ jestem za niska.

### W jednym z projektów robiłaś rekonstrukcję żywotka śląskiego. Jak to wyglądało?

W ramach tego projektu mieliśmy za zadanie stworzyć rekonstrukcję dowolnego ubrania lub dodatku. Ja zdecydowałam się na żywotek ze Śląska Cieszyńskiego i, szczerze mówiąc, nie spodziewałam się, że zajmie mi to tyle czasu i pracy. Na początku musiałam wybrać konkretny żywotek,

na podstawie którego miałam wykonać rekonstrukcję. Odwiedziłam Muzeum Śląska Cieszyńskiego, gdzie mogłam na żywo obejrzeć eksponat, zmierzyć go i zrobić zdjęcia. Następnie przeszukałam materiały, co okazało się jednym z wielu wyzwań, ponieważ nie było dostępnych oryginalnych tkanin, koralików i włóczek. Konsultowałam się z nauczycielką, która miała doświadczenie w rekonstrukcjach i pomogła mi znaleźć zamienniki, gdy nie mogłam dobrać odpowiednich kolorów. Cały proces szycia był całkowicie ręczny, ponieważ w czasach, gdy szyto ten żywotek, nie używano maszyn do szycia.

### Są w tym projekcie wyrażone jakieś emocje?

Jeśli chodzi o emocje, to w tym projekcie ich nie było. Rekonstrukcja polegała na dokładnym odwzorowaniu, więc nie miałam miejsca na swoją interpretację. Musiałam trzymać się zdjęć i starać się odwzorować każdy detal. Skupiałam się na tym, aby dopasować każdy koralik i element, tak aby wszystko wyglądało jak najwierniej.

### Jakie są według ciebie największe błędy popełniane przez osoby, które zaczynają swoją przygodę z modą?

Największym błędem osób rozpoczynających przygodę z modą jest strach. Aby spełnić marzenia, ważne jest, aby pozbyć się lęku i mieć jasno określony plan, nie zważając na opinie innych. Kolejnym błędem jest stawianie sobie nierealnych celów, takich jak myślenie, że od razu zostanie najlepszą projektantką. Ważne jest, aby wyznaczać małe, osiągalne cele i stopniowo do nich dążyć. Wiele osób wkraczających do świata mody też sądzi, że będą miały nieskończoną ilość pomysłów, co jest niemożliwe. Kluczowe jest czerpanie inspiracji z otaczającego świata, co pomaga w rozwijaniu własnego stylu i twórczości.

### Jakie cechy powinna mieć osoba zajmująca się modą?

Uważam, że nie ma konkretnych cech charakteru, które musi mieć taka osoba. Większości rzeczy można się nauczyć, a ja mam wiele koleżanek i kolegów, którzy są zupeł-

nie różni. To jest naprawdę fajne, ponieważ gdyby wszyscy byli tacy sami i mieli podobne charaktery, wszystkie projekty byłyby do siebie podobne. Dzięki różnorodności każdy może stworzyć całkowicie różne projekty na ten sam temat. W ten sposób każda inspiracja może być inaczej interpretowana i przekładana na konkretne prace.

### Co było dla Ciebie największym wyzwaniem do tej pory?

Jeśli chodzi o szycie, największym wyzwaniem jest dla mnie konstrukcja ubrań. To coś, czego naprawdę trzeba się nauczyć, najlepiej pod okiem kogoś, kto potrafi dokładnie wytłumaczyć, jak to robić. Właśnie w tym roku w szkole zaczynamy zajęcia z konstrukcji. Dodatkowo, jestem perfekcjonistką, co oznacza, że potrafię spędzać dziesiątki godzin nad każdym projektem, aby był idealny. Czasem jednak to nie jest dobre, bo nie zawsze na pokazie widać każdy detal.

### Czyli można powiedzieć, że studia zajmują dużo czasu?

To zależy od osoby. Są tacy, którym nie zależy na detalach i po prostu chcą, aby projekty były duże, efektowne i widoczne w całości. Jednak jeśli ktoś chce skupić się na każdym szczególe, dąży do perfekcji i daje z siebie 100%, to staje się to bardzo trudne i czasochłonne.

### Czy na studiach poruszacie tematy związane z ekologią w modzie?

Tak, na studiach kwestia ekologii w modzie jest mocno podkreślana. To duży problem, zwłaszcza w obliczu fast fashion, gdzie ludzie kupują masowo ubrania, które szybko się niszczą lub są wyrzucane, bo właściciele chcą czegoś nowego. W szkole uczymy się, by wybierać materiały wysokiej jakości i tworzyć ubrania, które można nosić długo, a nie takie tylko na jedno użycie. Na początku nie zdawałam sobie sprawy z ogromu problemu, ale teraz, po licznych zajęciach, gdzie pokazywano nam zdjęcia stert odzieży na wysypiskach czy warunki pracy w fabrykach, mocno zmieniłam swoje podejście. Teraz zwracam większą uwagę na to, co kupuję i co szyję, dbając, by rzeczy były trwałe. Mieliliśmy nawet zajęcia, na których tworzyliśmy ubrania z niekonwencjonalnych materiałów, np. ja zrobiłam strój z ceraty, ozdabiając go różami z chusteczek higienicznych. Inni wykorzystywali butelki, drut czy piankę montażową. Pomysły były naprawdę różnorodne.

### Co daje ci moda w codziennym życiu?

Moda jest dla mnie sposobem na wyrażenie samej siebie. Nie jestem osobą głośną, która lubi stać przed mikrofonem i mówić o sobie, ale dzięki modzie mogę wyrazić swoje emocje. Tworząc projekty czy wybierając ubrania, manifestuję to, co czuję. Moje stylizacje często odzwierciedlają sytuację, w jakiej się znajduję,



i ludzi, z którymi spędzam czas. Ubranie staje się więc moim językiem, dzięki któremu mogę pokazać, kim jestem. To wszystko pokazuję również na moim Instagramie @karolczykova\_helena, gdzie dzielę się moimi stylizacjami.

### Czego według Ciebie ludzie w modzie nie dostrzegają, a powinni?

Uważam, że wielu ludzi nie dostrzega w modzie jej kulturowego i artystycznego wymiaru. Często postrzegają młodzięzowe zainteresowanie modą jako chwilowe hobby, a nie zauważają, że przez ubiór można wyrazić siebie. Ubranie to nie tylko codzienna potrzeba, ale także forma sztuki. Już od czasów prehistorii ludzie nosili ozdoby, takie jak bransoletki z muszelek czy zębów, które miały znaczenie symboliczne. Nie chodziło tylko o zakrycie ciała, lecz o wyrażenie osobowości i statusu. Dlatego moda powinna być postrzegana jako coś więcej niż tylko sposób na ochronę przed zimnem, to także forma wyrażania siebie i kultury.

### Jakie masz osobiste cele i marzenia związane z modą na przyszłość?

Moim marzeniem jest pokazać ludziom, że moda to coś więcej niż tylko ubrania. Chciałabym stworzyć swoją markę i projektować odzież dla innych. Aktualnie dążę do znalezienia swojego unikalnego stylu, aby wszystko, co stworzę, było rozpoznawalne jako moje. Tak jak w sztuce, gdzie możemy od razu rozpoznać autora obrazu, chciałabym, żeby ludzie mogli zidentyfikować moje projekty. To dla mnie cel, który chciałabym zrealizować.





W STULECIE  
URODZIN  
POETY

# ZBIGNIEW HERBERT: CO NOC STAJĘ BOSO PRZED ZATRZAŚNIĘTĄ BRAMĄ MEGO MIASTA

TEKST: RENATA PUTZLACHER, ZDJĘCIA: WIKIPEDIA I ARCHIWUM AUTORKI

**M**oja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco / a droga którą Jaś Małgosia dreptali do szkoły / nie rozstąpi się w przepaść / Rzeki nazbyt leniwe nieskore do potopów / rycerze śpiący w górach będą spali dalej / więc tatwo wejdiesz nieproszony gościu (Zbigniew Herbert, 17 IX). Tytułem wiersza, często cytowanego nie tylko z okazji wydarzeń wrześniowych, jest data. Moja generacja nie czytała go w szkole, choć na lekcjach języka polskiego omawialiśmy wiersze związane z początkiem II wojny światowej, często pełne żalu związanego z atakiem wrogiej armii na Polskę. Nie znaliśmy tej daty, bo przecież nie wypadało wspominać w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej haniebnej agresji wojsk rosyjskich na Polskę.

Gdy 17 września 1939 roku Armia Czerwona wkroczyła na tereny wschodniej Polski, polscy oficerowie trafili do niewoli i sceny te znamy m. in. z filmu Andrzeja Wajdy *Katyni*. Jego ojciec, po trafieniu do niewoli radzieckiej w kwietniu 1940 roku, padł ofiarą zbrodni katyńskiej. Przyszły reżyser był wówczas uczniem siódmej klasy szkoły powszechnej. Starszy o dwa lata Zbigniew Herbert w wierszu 17 IX przywołuje Jasia i Małgosię, którzy idą do szkoły, ale dla Polaków ta bajka nie miała dobrego zakończenia.

Poeta nie dał się otumanić opowieściami na temat dobrodziejstw władzy radzieckiej, bo urodził się przed stu laty, 29 października 1924 roku, we Lwowie. Rok przed wybuchem wojny rozpoczął naukę w VIII Państwowym Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego. W czasie okupacji Lwowa, naj-

pierw sowieckiej, potem niemieckiej, uczył się na tajnych kompletach i w roku 1943 zdał maturę. Pod koniec marca 1944 roku, w obawie przed powtórny wkroczeniem Armii Czerwonej do Lwowa, Herbertowie opuścili miasto. W Krakowie bardzo tęsknili, a dziewiętnastoletni Zbigniew tak pisał do przyjaciela Zdzisława Ruzewicza:

*Siedzę oto sobie w wygodnym i przyzwoitym saloniku i rozmyślam o smutnym losie wygnanych i wydziedziczonych. Jestem przytem potężnie najedzony i subtelnie melancholijny (nucę bez przerwy, co rozstraja nerwy wszystkim naokoło, popularne lwowskie piosenki np. „Ten drogi Lwów”). Dzisiaj jest niedziela. Byłem w Kościele Mariackim na mszy (ottarz zrolowany, bardzo przykre wrażenie, tak że przez całą „służbę bożą” kląłem wszystkich Szwabów z Frankem na czele). Potem widzia-*

*łem zmianę warty przed Wawelem (z orkiestrą i karabinami maszynowymi). W tym miejscu chciał mię trafić, wyrażając się po lwowsku, szlag. Poszedłem wobec tego na Skatkę i rozmawiałem sobie dobrą godzinę z Wyspiańskim; mówił coś o sile narodu, że wytrwamy, że historia się powtarza i zdawało mi się, że szumiła nade mną Nike z „Wyzwolenia”, a może to był stary więz, rosnący na podwórzu kościoła. Dalej szedłem szukać głosu złotego rogu – nad Wisłą. Pętałem się po bulwarach, włożyłem na statki i patrzyłem się, patrzyłem (śliczna rzeka, jak Boga kocham, nasza rzeka, polska). W końcu wróciłem do domu (nie swego), zjadłem obiad i na odmianę zacząłem myśleć o Lwowie i o Tobie stary druhu. Myśli moje płynęły szeroką, rozspiewaną, wielką Wisłą – tylko, że ta Wisła wpadała do Pettwi...*

Herbert już nigdy nie wrócił do rodzinnego miasta, w którym spędził w okresie międzywojennym szczęśliwe lata. W 1957 roku pisał: *co noc / stoję boso / przed zatrzaśniętą bramą / mego miasta*. W niektórych tekstach i wierszach przywoływał również sylwetki swoich nauczycieli – tak pięknie pisał o *panu od przyrody*, którego w *drugim roku wojny / zabili tobuzy od historii*:

*kiedy na leśnej ścieżce  
spotykam żuka który gramoli się  
na kopiec piasku  
podchodzę  
szastam nogami  
i mówię:  
– dzień dobry panie profesorze  
pozwoli pan że panu pomogę*

*przenoszę go delikatnie  
i długo za nim patrzę  
aż ginie  
w ciemnym pokoju profesorskim  
na końcu korytarza liści*

To wzruszający hołd utalentowanego ucznia, któremu nie było dane po latach (Herbert zmarł w 1998 roku) oglądać uro-

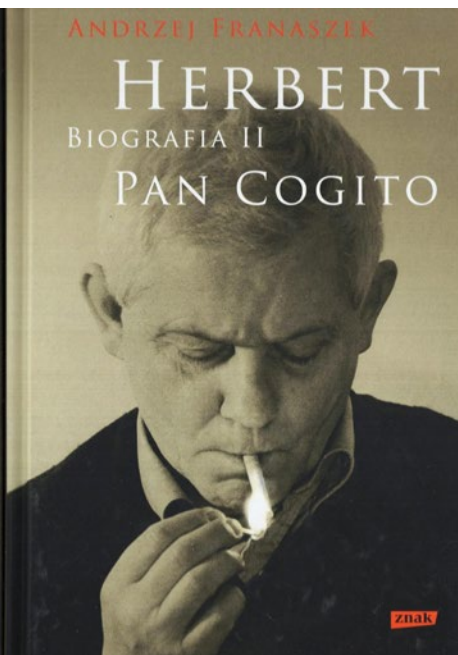
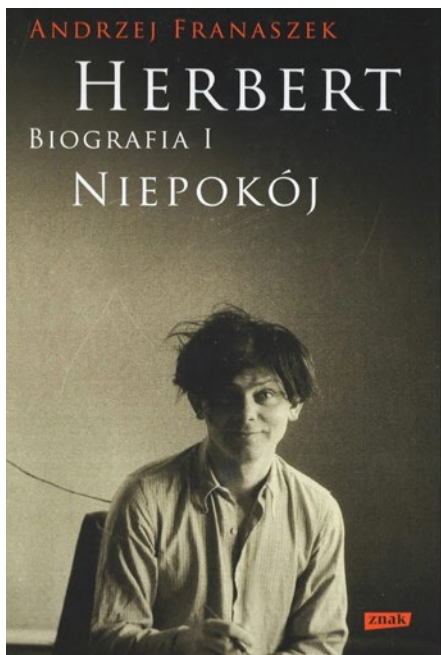
czystości odsłonięcia (lipiec 2011) nowego pomnika polskich profesorów lwowskich uczelni, zamordowanych przez Niemców na Wzgórzach Wuleckich w lipcu 1941 roku (zamieszczam zdjęcie z Wikipedii).

W tym miejscu warto przypomnieć (zrobię to również w ramach Warsztatów Herbertowskich, które poprowadzę pod koniec miesiąca w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie), że podobny los spotkał profesorów dawnego orłowskiego gimnazjum. W obozach koncentracyjnych straciło życie kilkudziesięciu pedagogów wywiezionych z terenu Śląska Cieszyńskiego. W grudniu 1940 roku gestapo aresztowało również Piotra Feliksa, dyrektora Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, który po zamknięciu polskich szkół na Śląsku Cieszyńskim przeniósł się do Krakowa i tu angażował się w pomoc uciekinierom z naszych stron. Na stronie <https://www.auschwitz.org/> czytamy: Piotr Feliks, nauczyciel (numer więziński: 17366) zginął rozstrzelany 3. 7. 1941 roku w KL Auschwitz. Okazuje się, że w tym samym miesiącu, w *drugim roku wojny / zabili tobuzy od historii* również człowieka, który przyczynił się w dużym stopniu do rozwoju oświaty polskiej w naszej małej ojczyźnie.

\* \* \*

Zbigniew Herbert pochodził z rodziny, w której pielęgnowano wartości patriotyczne. Nie tylko jego młodościowa twórczość powstała z potrzeby oporu wobec narzuconego Polsce i innym krajom zniewolenia. Herbert nie wspierał reżimu w latach stalinowskich i jego trudną sytuację, gdy miał się różnych zajęć zarobkowych i nierzadko głodował, zmienił dopiero rok 1956. Odwiliż polityczna umożliwiła mu spóźniony debiut poetycki – o jego tomie wierszy *Struna światła* napisano potem, że *piętna socrealizmu dostrzec w nim po prostu nie sposób*. Sukces literacki przyczynił się do poprawy warunków życiowych Herberta, który nie mogąc przystosować się do ponurych realiów i atmosfery PRL, często podróżował. Związane to było z wieloma kłopotami (starania o paszport, wizy, skromne środki finansowe gromadzone z honorariów za odczyty), a plonem jego zafascynowania przede wszystkim kulturą śródziemnomorską był znakomity zbiór esejów *Barbarzyńca w ogrodzie*. Wspaniale opisane zabytki i galerie, historie budowniczych katedr, opowieści o albigensach, inkwizytorach i trubadurach, nic więc dziwnego, że zabierałam tę książkę w każdą naszą rodzinną podróż do Włoch i Francji.





Wiersz Herberta *Podróż* rozpoczyna też i kończy spektakl *Dobre dzieło*, który przygotowaliśmy (wg mojego scenariusza) w sierpniu br. w Broumowie.

*Jeśli wybierasz się w podróż niech będzie to  
podróż długa  
wędrowanie pozornie bez celu błądzenie po  
omacku  
żebyś nie tylko oczami ale także dotykiem  
poznał szorstkość ziemi  
i abyś całą skórą zmierzył się ze światem*

Andrzej Franaszek, autor dwutomowej biografii poety, napisał, że *Herbertowi o stan szczęścia najłatwiej było w podróży*. Nigdy nie zdecydował się na definitywne opuszczenie kraju i emigrację, wrócił do Polski jak na skrzydłach na początku 1981 roku – w okresie największych nadziei związanych z powstaniem *Solidarności*. Jego twórczość stała się, zwłaszcza dla młodego pokolenia, manifestem wolności i wyrazem oporu. Czytaliśmy Herberta i słuchaliśmy muzycznych wersji jego wierszy wykonywanych przez Przemysława Gintrowskiego. Stworzony przez Herberta bohater liryczny, Pan Cogito (Pan Myślenie), pojawiał się w jego kolejnych tomach poetyckich, tłumaczonych również na wiele języków, i snuł refleksje na nurtujące go / nas tematy.

Na tragedię stanu wojennego w Polsce Herbert zareagował tomem *Raport z oblężonego Miasta*. Tytułowy wiersz przedstawiliśmy w 2022 roku podczas przygoto-

wanego przez Zarząd Główny PZKO koncertu charytatywnego *Solidarni z Ukrainą* i niektórzy widzowie pytali mnie, kiedy ten utwór powstał, bo brzmiał bardzo aktualnie:

*pozostało nam tylko miejsce przywiązanie  
do miejsca  
jeszcze dźmierzymy ruiny świątyń widma  
ogrodów i domów  
jeśli stracimy ruiny nie pozostanie nic  
/.../  
i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden  
on będzie niósł Miasto w sobie po drogach  
wyrznięcia  
on będzie Miasto*

\* \* \*

Rzeczywistość stanu wojennego zaczęła działać na Herberta bardzo depresyjnie. Mówiono, że *miął złych dni dużo więcej niż lepszych*. W tym czasie jego wiersze przepisywano na maszynie, powielano w podziemnych drukarniach, a kończąca jego słynny wiersz *Przestanie Pana Cogito* fraza *Bądź wierny – idź* stała się mottem wielu marzących o wolności Polaków. Tymczasem Herbert od 1986 roku mieszkał już z żoną w Paryżu, gdzie współpracował z *Zeszytami Literackimi*. Tu zastały go wiadomości o przemianach rozpoczętych w 1989 z roku, ale zamiast euforii pojawiło się rozczarowanie, o którym mówił potem w filmie *Obywatel poeta*:

*Zawsze wyobrażałem sobie, że kiedy do-  
wiem się, że Polska jest nareszcie rzeczywi-  
ście niepodległa, to wybiegnę i będę głośno  
krzyczał, Vive la Pologne' – jeżeli to będzie  
w Paryżu, oraz całował różne napotkane  
osoby. Czyli będę się zachowywał w sposób  
nieodpowiedzialny. Aliści ogarną mnie  
jakiś smutek, melancholia – ponieważ ja  
lubię i w pisaniu, i w działalności rzeczy,  
które mają swój początek, środek i koniec.  
Otóż ja nie wiem, co można uważać za  
początek nowej Polski.*

Jeden z najbardziej znanych w kraju i za granicą pisarzy polskich wrócił do Warszawy w 1992 roku, bez fanfar i przywitań. Był już poważnie chory i bardzo krytyczny, przez co zrażał do siebie wiele wcześniej przychylnych mu osób. Pamiętam koniec lipca 1998 roku, gdy po zwiedzeniu Wero-







ny i Padwy pojechaliśmy jeszcze do miasteczka Arquà Petrarca, w którym poeta Francesco Petrarca spędził ostatnie lata swojego życia. W drodze powrotnej dotarła do mnie smutna wiadomość o śmierci polskiego poety, Zbigniewa Herberta i poprosiłam męża, żeby skręcił do niedalekiego Rovigo. Taki tytuł nosił bowiem wiersz i jeden z ostatnich tomów poety, przepętniony melancholią.

*Przejeżdżając przez Rovigo  
n razy i właśnie po raz n-ty zrozumiałem  
że w mojej geografii wewnętrznej jest to  
osobliwe miejsce*

Od tamtego lipca jest to miejsce, które zawsze będę kojarzyć z tym dniem, choć nie ma tam wspaniałych zabytków. W *Epilogu burzy*, ostatnim tomie poetyckim, który powstawał w okresie ciężkiej choro-

by Herberta, pojawiają nostalgiczne literackie nawiązania do rodzinnego Lwowa i refren w *mieście kresowym*, do którego nie wrócę. Ostatnią wolą Herberta było zostać pochowanym na Cmentarzu Łyczakowskim. Rodzina zrobiła to chociaż w sposób symboliczny, sypiąc na grób poety na warszawskich Powązkach ziemię z lwowskiego Cmentarza Orłąt. Byłam w tym pięknym mieście i na tamtym cmentarzu dwukrotnie, również przed domem, w którym mieszkała kiedyś rodzina poety. Jak zareagowałyby na wiadomości, że rosyjskie rakiety spadają w XXI wieku również na Lwów i jego okolice?

W tym miesiącu mija setna rocznica urodzin Zbigniewa Herberta i na zakończenie chciałam przywołać słowa Wisławy Szymborskiej, z którą łączyła poetę serdeczna relacja:

*Na każdy jego wiersz się czekało, każdą kolejną książkę omawiało w gronie miłośników poezji jako wydarzenie artystyczne i moralne wielkiej wagi. Można było ręką zastąpić nad wierszem nazwisko autora, a i tak tekst jego był zawsze rozpoznawalny. Dane mu było mówić głosem własnym, co zdarza się tylko wielkim artystom. Jego twórczość to w literaturze, nie tylko polskiej, ale i światowej, wartość bezwzględna. Czas jej nie skruszy, bo zawsze będą czekały ludzi dramatyczne wybory, nadzieje i zdziwienia, i konieczność rozpoznania prawdy w zamęciu rzeczywistości. A o tym właśnie pisał Herbert aż do śmierci. Należy mu się wieczność, że robił to tak pięknie.*



Cytaty pochodzą z następujących publikacji:

Zbigniew Herbert: *Wiersze zebrane*, Kraków 2021

Andrzej Franaszek: *Herbert. Biografia*, Kraków 2018

*Upór i trwanie. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, Wrocław 2000

Rafał Żebrowski: *Zbigniew Herbert. Kamień, na którym mnie urodzono*, Warszawa 2011



Lwów – Cmentarz Orłąt Lwowskich



# NAUCZYCIEL, PRZY KTÓRYM UCZNIOWIE NIE PATRZĄ NA ZEGAREK

**P**olska szkoła podstawowa w Bystrzycy może poszczycić się młodym, pełnym pasji nauczycielem. Jakub Kaleta, idąc śladami swoich przodków, od dwóch lat z powodzeniem uczy młodzież języka polskiego i rosyjskiego. Choć nie zawsze był wzorowym uczniem, los sprawił, że trafił tam, gdzie teraz czuje się jak w drugim domu. – *W pracy nauczyciela najbardziej cenię to, że jest ona moim hobby!* – mówi z uśmiechem na twarzy.

AUTOR: IZABELA WACLAWKOVÁ, FOTO: MARIAN SIEDLACZEK, JAKUB KALETA

## Co skłoniło cię do wyboru drogi nauczyciela?

O tym, by zostać nauczycielem, myślałem już w szkole podstawowej. Od dziecka miałem możliwość obserwować moją mamę podczas przygotowań do pracy, lekcji, a także realizacji różnych przedstawień, na przykład *Maja, Od wiosny do jesieni, Kopciuszek*. Były to wspaniałe spektakle, które do dziś pamiętam. Zawsze byłem bardzo dumny, że moja mama jest nauczycielką.

## Czyli głównym impulsem była mama?

W sumie tak, choć w szkole podstawowej nie przykładałem się szczególnie do nauki. W związku z tym szybko zrezygnowałem z myśli o pójściu w ślady mamy i wyborze zawodu nauczyciela. Kiedy wybierałem szkołę średnią, mój wychowawca zaproponował mi stosunkowo nowy kierunek – poligrafię w szkole Albrechta w Czeskim Cieszynie. Wiedział, że interesuję się rysunkiem, grafiką i fotografią. Zdecydowałem się na poligrafię i nie żałuję tej decyzji, bo do dziś wykorzystuję tę wiedzę w pracy. Programy graficzne, zdjęcia – to wszystko bardzo pomaga mi w pracy pedagogicznej. Miałem również okazję odbyć staż w Berlinie, co wspominam z dużym sentymentem.

## A jak to się stało, że trafiłeś do polskiej szkoły podstawowej w Bystrzycy jako nauczyciel?

Po czterech latach nauki poligrafii w szkole średniej stwierdziłem, że jednak nie

chcę tego robić przez całe życie i zacząłem się zastanawiać, co dalej. Lubiłem kontakt z ludźmi, a po czterech latach w czeskiej szkole bardzo brakowało mi języka polskiego. Postanowiłem więc kontynuować naukę na Uniwersytecie w Brnie, na wydziale polonistyki, na kierunku związanym z zarządzaniem i turystyką, czyli wciąż jeszcze nie był to kierunek pedagogiczny.

Podczas drugiego roku studiów, kiedy musiałem wybrać obowiązkową praktykę, miałem możliwość odbyć ją w polskiej szkole podstawowej w Bystrzycy, która akurat obchodziła swój jubileusz. Tam miałem okazję przeprowadzić kilka lekcji literatury w klasach ósmej i dziewiątej. To był strzał w dziesiątkę. Dopiero wtedy zrozu-

miałem, że chcę to robić przez całe życie. Kontynuowałem więc studia z zakresu języka polskiego i literatury, a dodatkowo już od pierwszego roku uczyłem się języka rosyjskiego.

## Dlaczego wybrałeś akurat tę szkołę?

Wybrałem szkołę w Bystrzycy przede wszystkim z powodu sentymentu i rodzinnych korzeni. Jestem absolwentem tej placówki, a także mam rodzinne związki z tą szkołą. Mój dziadek był wieloletnim nauczycielem i wicedyrektorem tej szkoły, mama pełniła funkcję dyrektorki i była długoletnią nauczycielką, a babcia zarządzała świetlicą. Dodatkowo, dawniej



w szkołach były mieszkania dla nauczycieli i tam, gdzie dziś znajduje się sala baletowa, mieściło się niegdyś mieszkanie moich dziadków. Do dziś mamy w domu zdjęcie z tego mieszkania. Zawsze, gdy wchodzę do tego budynku, czuję dumę i radość, że mogę kontynuować rodzinną tradycję. Cieszę się, że zaraz po studiach miałem okazję rozpocząć pracę właśnie tutaj.

### Jakie klasy obecnie uczysz?

Klasę siódmą, ósmą i dziewiątą – czyli te najstarsze.

### Jak wyglądały twoje początki w zawodzie?

Moje początki były bardzo stresujące, ale jednocześnie cieszyłem się na myśl o nowym wyzwaniu. Do dzisiaj pamiętam, jak przed wejściem do klasy brałem głębokie oddechy i miałem wiele przemyśleń.

### Czy uczniowie oraz starsi nauczyciele darzyli cię szacunkiem jako młodego nauczyciela?

Nauczyciele doceniali mnie i bardzo pomagali na początku, bo nie miałem wtedy doświadczenia, a i teraz nie posiadam go tyle, co niektórzy z nich. Zawsze, gdy mam jakiś problem lub nie jestem czegoś pewny, mogę liczyć na ich wsparcie. Przez te dwa lata, które spędziłem w tej placówce, nie miałem żadnej przykrew sytuacji. A młodzież jest świetna. Zdarzyło się kilka sytuacji, w których brakowało szacunku z ich strony, ale po wspólnej rozmowie, kiedy wyjaśniłem, w czym tkwił problem, wszystko wracało do normy. Ważna jest komunikacja.

### Czy w przeszłości spotkałeś się z nauczycielami, którzy ci zaimponowali i stali się dla ciebie wzorem?

Tak, muszę tutaj podkreślić panią doktor Renatę Putzlacher, która stała się dla mnie inspiracją. Na uniwersytecie wykłady trwały około półtorej godziny, a zawsze pod koniec wykładu z panią Putzlacher miałem wrażenie, że mógłbym jej jeszcze słuchać. Po tych wykładach często myślałem sobie: chciałbym tak prowadzić lekcje, żeby uczeń nie spoglądał ciągle na zegarek, a może nawet pomyślał: *Fajnie ta lekcja minęła.*

### A przeciwnie, czy były sytuacje, które nauczyły cię, jakim nauczycielem nie chciałbyś być?

Tak, mogę powiedzieć, że z negatywnych doświadczeń nauczyłem się jednej rzeczy: nie chciałbym nigdy dopuścić do sytuacji, gdy którykolwiek z moich uczniów miałby awersję do mojego przedmiotu albo do jakiegokolwiek przedmiotu, który prowadzi. Uważam, że to jest największa porażka nauczyciela.

### Gdzie twoim zdaniem tkwi problem w byciu „lubianym” lub „nielubianym” nauczycielem? Czy wynika to z przedmiotu, czy z osobowości?

Zdecydowanie z osobowości i stylu nauczania. Na przykład w szkole podstawowej miałem przedmioty, które lubiłem, a później w szkole średniej już nie, lub odwrotnie. Wtedy zrozumiałem, że problemem nie jest sam przedmiot, ale nauczyciel.

### Nauczyciel – kolega czy generał?

Niewątpliwie kolega, ale muszę podkreślić jedno – jest bardzo cienka granica między byciem kolegą a zachowaniem szacunku. Staram się zawsze rozmawiać z uczniami, jak z kolegami, ale z szacunkiem. Zawsze powtarzam im: będę z wami rozmawiać z takim szacunkiem, z jakim wy rozmawiacie ze mną. Na pewno nie generał – to najgorsze, kiedy nauczyciel podkreśla swoją wyższość i pokazuje, że jest kimś więcej.

### Czy jesteś zwolennikiem digitalizacji w edukacji?

Z całą pewnością tak. Chociaż uważam, że klasyczna nauka również powinna mieć swoje miejsce. Na co dzień korzystam z różnych technologii i cieszę się, że są dostępne w naszej szkole. W każdej klasie mamy najnowsze tablice multimedialne, a ja mam dostęp do tabletów, z których regularnie korzystam. Nasz dyrektor jest otwarty na wprowadzanie nowoczesnych technologii, co pozwala prowadzić ciekawsze lekcje. Sztuczna inteligencja stale się rozwija i musimy nauczyć się z nią pracować. Jednak, jeśli chodzi o pierwszy etap edukacji, nie jestem w pełni przekonany do digitalizacji, zwłaszcza w przypadku najmłodszych – pierwsza, druga klasa. Uważam, że to dla nich za wcześnie.

### A co sądzisz o zadaniach domowych? Od kwietnia tego roku w polskich szkołach podstawowych w klasach I–III nie ma prac domowych (wyjątkiem są ćwiczenia typu rysowanie szlaczeków), a w klasach IV–VIII zadania są nieobowiązkowe i nieoceniane.

Zgadzam się z tym, ponieważ nie jestem zwolennikiem zadań domowych. Uważam jednak, że od czasu do czasu warto zadać jakiś projekt lub ćwiczenie, aby trochę przygotować uczniów do życia. Chodzi o to, że w życiu zawodowym i prywatnym będą musieli dotrzymywać terminów i oddawać coś na czas. Dlatego szkoła podsta-





pierwsze dwa lata była tylko szkoła. Pracowałem, wracałem do domu i siedziałem do późna nad materiałami, projektami, wycieczkami, a potem kolejny dzień i znów to samo – nic innego nie istniało poza szkołą. Była dla mnie alfa i omega. Jednak po tych dwóch latach stwierdziłem, że mam również życie prywatne i nie mogę poświęcać wszystkiego tylko dla pracy. Mam jeszcze taki problem, że codziennie analizuję to, co powiedziałem i zrobiłem – zastanawiam się, czy postąpiłem dobrze. Staram się cały czas uczyć i sam oceniać, czy moje działania były słuszne.

### **Chciałbyś coś zmienić w aktualnym systemie nauczania?**

Nie mam takiej potrzeby, ponieważ w szkole, w której uczę, mam jako nauczyciel sporo swobody w kwestii metody nauczania. Oczywiście muszę osiągnąć określone wyniki, ale dyrekcja daje mi wolną rękę co do sposobu, w jaki to zrobię. Mam swój styl nauczania, który uważam za skuteczny i przynoszący dobre rezultaty, i cieszę się, że nikt mi nie mówi, jak dokładnie mam to robić. Dzięki temu mam pełną swobodę w swoim podejściu.

### **Czy materiału do nauki jest za dużo lub za mało w stosunku do czasu, jaki mają uczniowie na jego przyswojenie?**

Moim zdaniem, niektóre rzeczy są zbędne, ale skupiam się na tych, które uważam za ważne, a mniej uwagi poświęcam tym, które mają mniejsze znaczenie. Mogę to robić dzięki temu, że mam właśnie tę swobodę w nauczaniu. Wiem jednak, że nie we wszystkich szkołach nauczyciele mają taką możliwość – w wielu przypadkach styl nauczania jest narzucony odgórnie.

### **Co najbardziej cenisz w pracy nauczyciela?**

W pracy nauczyciela najbardziej lubię to, że jest ona moim hobby. Codziennie z radością idę do pracy i uważam, że to taki styl życia. Kiedy zaczynają się wakacje, pierwsze dwa tygodnie są fajne, ale po tym czasie zaczyna mi brakować pracy. Może to dziwne, ale dla mnie rozpoczęcie wakacji to jakby przerwanie mojej pasji. Choć czasami jestem zmęczony, to zawsze idę do szkoły z uśmiechem na twarzy. I to jest super.

wowa powinna uczyć takich umiejętności. Nie chodzi o to, by regularnie zadawać prace domowe, ale raz na jakiś czas warto zadać projekt lub inne zadanie, które nauczy ich odpowiedzialności i organizacji.

### **Czy według ciebie nauczyciel w szkole podstawowej ma realny wpływ na przyszłość ucznia?**

Zdecydowanie tak.

#### **Jaki?**

Może mieć zarówno pozytywny, jak i negatywny wpływ, na przykład w kontekście wyboru przyszłego zawodu. Nauczyciel może tak zachęcić ucznia do danego przedmiotu, że ten zdecyduje się kontynuować studia w tym kierunku, a nawet w przyszłości zostać nauczycielem.

### **Czy nauczyciel ma prawo wyrazić swoją opinię na temat tego, jaką drogą uczeń powinien podążać, na podstawie jego ocen?**

Moja nauka w szkole podstawowej nie była idealna – brakowało mi pewności siebie i nie chciało mi się uczyć. Wszystko zmieniło się dopiero w wieku 16-17 lat, kiedy pokochałem naukę i zrozumiałem, że to nie jest nic negatywnego. To była moja własna droga, którą sam odkryłem. Wielu uczniów znajduje swoją drogę później. Dlatego myślę, że mówienie w szkole podstawowej, że na podstawie ocen ktoś nie nadaje się do jakiejś szkoły czy na jakiś kierunek, nie jest właściwe.

### **Co obecnie jest największym wyzwaniem dla uczniów? Z czym najczęściej się borykają?**

Moim zdaniem uczniowie najwięcej borykają się teraz z mediami społecznościowymi, a uważam, że jest to duży problem, ponieważ zbyt wcześnie zaczynają życie na Instagramie, Facebooku i TikToku. Mogą szybko natknąć się na rzeczy, na które nie są przygotowani, co może wpłynąć negatywnie na ich emocje i stan psychiczny. Myślę, że powinniśmy bardziej skupić się na edukacji w tym zakresie, bo całkowite zakazywanie nie ma sensu – dzieci i tak znajdą sposób, by się z tym zetknąć. Powinniśmy nauczyć ich, jak z tym pracować, co według mnie jest właściwym podejściem.

### **Jak radzisz sobie z różnicami między uczniami, którzy potrzebują więcej czasu na zrozumienie tematu, a tymi, którzy rozumieją go od razu?**

Moim zdaniem to największe wyzwanie, z jakim musimy się jako nauczyciele mierzyć. Staram się pracować indywidualnie z uczniami, kiedy jest taka możliwość oraz szukać kompromisu. Ważne jest, aby ci uczniowie, którzy szybciej przyswajają materiał, nie nudzili się, a jednocześnie ci, którzy wymagają więcej uwagi, mieli czas na zrozumienie tematu.

### **Czy zabierasz pracę do domu?**

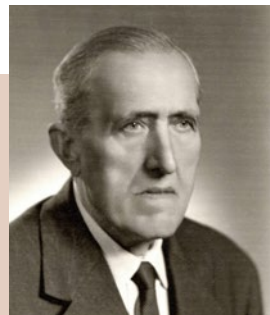
Tak, zabieram pracę do domu. Teraz staram się robić to mniej, bo miało to duży wpływ na moje życie osobiste. Naprawdę, przez

# PAMIĘTNIK NAUCZYCIELA Z MICHAŁKOWIC. WSPOMNIENIA OD NAJMŁODSZYCH LAT

CZĘŚĆ XII

TEKST: ALOJZY KOŁORZ; PRZYGOTOWANIE DO DRUKU I WSTĘPNA REDAKCJA: SYLWIA GRUDZIŃ.  
ILUSTRACJE: POCZTÓWKI Z BUDAPESZTU, OKRES MIĘDZYWOJENNY

**Z**apraszamy do lektury kolejnej części wspomnień Alojzego Kołorza – nauczyciela urodzonego w 1891 roku, który swoją drogę zawodową rozpoczynał w polskiej szkole w Michałkowicach koło Ostrawy. Spisane w 1962 roku wspomnienia obejmują okres od wczesnego dzieciństwa do końca drugiej wojny światowej. Maszynopis przekazał naszej redakcji Tadeusz Nowak.



Już w grudniu 1939 roku poczuli oficerowie z Lengyeltóti uciekać przez Jugosławię do Francji. Na ogół ucieczka, pomimo obstawienia obozu posterunkami wojskowymi, nie była trudna. W pierwszym rzędzie mieli uciekać oficerowie najmłodszy wiekiem. Co kilka dni uciekało z obozu czterech do pięciu oficerów.

Ja dowiedziałem się przypadkowo, że mój kolega szkolny, Leopold Raszyk, pracuje jako urzędnik w konsulacie polskim w Budapeszcie. Zwróciłem się do niego z prośbą o pomoc w przeniesieniu się do obozu oficerskiego w Budapeszcie, żebym wolny czas mógł poświęcić studiom na tamtejszym uniwersytecie. Kolega Raszyk spełnił moje życzenie i w kwietniu 1940 roku przeniesiono mnie na moją prośbę z Lengyeltóti do Budapesztu. Obóz znajdował się przy ulicy Hidegkút utca 73, w jednym z wielu budynków dawnego sanatorium dra Mauthnera. W budynku tym znajdowało pomieszczenie 45 oficerów. Obiady kupowaliśmy w restauracji sanatorium. Węgierska komenda wojskowa znajdowała się przy ul. Passareti. Drugi obóz oficerski mieścił się również przy ul. Passareti. W Budapeszcie było dużo Polaków uciekinierów. Mieli tam oni nawet własną jadalnię i osobną polską świetlicę.

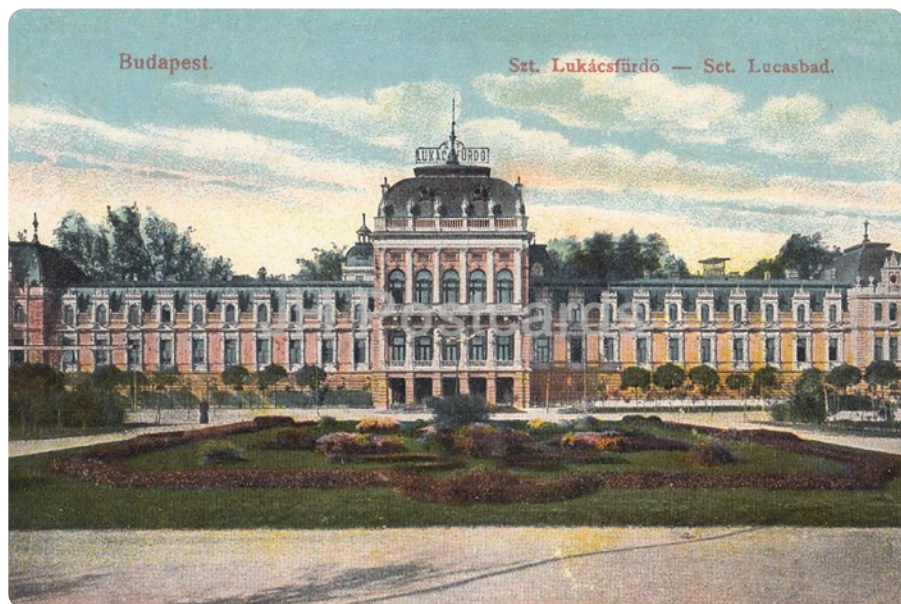
Wieczorami schodzili się razem i opowiadali o najnowszych wydarzeniach politycznych. Nawet przez pewien czas można było tam spotkać profesora Ligoniasz z Polskiego Radia z Katowic, wicewojewodę Saloniego i inne osobistości. Budapeszt był pewnego rodzaju stacją przechodnią do krajów na

wschód i na zachód, Często na ulicach w Budapeszcie spotykałem znajome osoby. Raz spotkałem kolegę mgr Alfreda Rzeźniczka, kierownika szkoły z Giszowca spod Katowic, który obecnie jest w Australii.

## NAUKA JĘZYKA ANGIELSKIEGO W BUDAPESZCIE

W Budapeszcie konsulaty angielski utworzył w śródmieściu klub dla Polaków. Było tam pięć pokoi. Polacy schodzili się tam przeważnie w godzinach popołudniowych i wieczornych. Wydawano tam bezpłatnie herbatę lub czarną kawę z ciastkami. W drugim pokoju była czytelnia, zaś następny pokój był przeznaczony na gry w szachy i inne

zabawy. Jeden pokój był przeznaczony na naukę języka angielskiego, którego uczono w trzech różnych kursach. Pierwszy kurs był dla początkujących, drugi dla zaawansowanych, a na trzecim prowadzono konwersację. Będąc jeszcze w obozie w Lengyeltóti, uczyłem się języka angielskiego. W Budapeszcie w klubie angielskim zapisałem się na kurs dla początkujących, ale uczęszczałem również na kurs dla zaawansowanych i na kurs konwersacji, aby się z tym językiem osłuchać. Bez trudności mogłem podotać na kursie dla zaawansowanych, a na kurs konwersacji chodziłem, bo nie miałem co z wolnym czasem robić. Naukę języka angielskiego prowadziła rodowita Angielka, Millicent von Goullemé, żona węgierskiego generała.



## PRZENOSINY NA WIEŚ

Niedługo trwał pobyt mój i niektórych moich kolegów w Budapeszcie. Po kilku miesiącach rząd niemiecki wywarł nacisk na Węgrów, że na terenie miasta Budapesztu nie mogą się znajdować obozy dla internowanych polskich oficerów. Rząd węgierski był zmuszony zlikwidować co najmniej jeden obóz, tj. przy ulicy Hidegkúti útca 73, drugi obóz przy ul. Passareti 155 na razie pozostawiono. Nasi oficerowie sztabowi wiedzieli o tym, ale trzymali wszystko w tajemnicy i sami ułożyli listę, kogo przenieść poza Budapeszt, a kogo włączyć do obozu przy ul. Passareti. Aby nikt z nas nie mógł interweniować, polski komendant obozu, podpułkownik (nazwiska niestety nie pamiętam, ale był to legionista) ogłosił nam o godz. 9 wieczorem, że rano o godz. 5 wyjeżdżamy do innego obozu w Vámosmikola, odległego o przeszło 100 km od Budapesztu.

Ja telefonowałem jeszcze w ten sam wieczór do pewnej prywatnej osoby z prośbą o interwencję, ale o tej porze nie udało mi się już nic załatwić. Spakowałem walizkę i plecak i byłem gotowy do podróży. Było to w sierpniu, więc przypuszczałem, iż w tym czasie na wsi nie będzie źle. W Vámosmikola znajdowały się budynki po byłym obozie żołnierskim. Pokoje były ledwie że zamieścione, a stara słoma przetrzepana i z powrotem sienniki nią wypchane. W stómie było tak dużo pcheł, że nie dało się spać w nocy, bo pchły atakowały nas ze wszystkich stron.

Wojskowy komendant węgierski obozu porucznik Turzański, narodowości ruskiej, czy też ukraińskiej, był wrogo nastawiony do Polaków, traktował nas gorzej niż niewolników, i jak mógł, i gdzie tylko mógł, to nam dokuczał. W kancelarii był zatrudniony Polak, plutonowy z cenzusem, ob. Stolarski. Był on z Warszawy i nam, polskim oficerom, również dokuczał. Przytoczę choćby jeden drobny fakt. Listonosz ze wsi przynosił około godz. 11-tej pocztę do obozu. Po przeglądnięciu poczty przez komendanta obozu por. Turzańskiego, pocztę obozową oddawał plutonowemu Stolarskiemu, celem przekazania jej oficerom. Kancelaria, w której pracował plutonowy Stolarski, mieściła się na parterze, a okno wychodziło na podwórze. Ponieważ latem okno było otwarte, a stół, przy którym siedział plut. Stolarski był obok okna, więc łatwo mogliśmy zobaczyć, czy poczta obozowa leży na stole. Skoro polski oficer

dyżurny prosił plutonowego o wydanie poczty, celem rozdania jej wśród oficerów, to plutonowy Stolarski z powagą i miną namaszczonej popatrzył na swój ręczny zegarek i odpowiedział: *Nie, dopiero jest 11.45, a ja wydaję pocztę o godz. 12.* Nawet interwencja naszego polskiego pułkownika nic nie pomogła, a przecież było trzeba tylko ręką sięgnąć i podać pocztę przez okno. Wszyscy oficerowie mówili: *Jak powrócimy do kraju, to zrobimy z nim porządek.*



Ale plut. Stolarski był sprytniejszy od wszystkich polskich oficerów. Kiedy był na Węgrzech to wysługiwał się Węgrom, kiedy przyszła Armia Czerwona, natychmiast do niej przystał i miał się znów dobrze. Po wojnie, po powrocie do Warszawy, natychmiast wstąpił do partii i zajmuje jakieś wysokie stanowisko urzędnicze i partyjne. Powrócili po wojnie do Warszawy pułkownicy i majorowie, którzy chcieli pociągnąć plut. Stolarskiego do odpowiedzialności za jego zachowanie się wobec Polaków na Węgrzech, ale skoro się dowiedzieli, że plut. Stolarski jest wysoką figurą w Warszawie, musieli niestety zaniechać podjęcia jakichkolwiek kroków wobec niego.

## SPRAWY HONOROWE

W obozie w Vámosmikola, tak jak i w innych obozach, były ugrupowania oficerów o różnych poglądach politycznych. W każdym razie w obozach na Węgrzech chcieli przewodzić legionieści, którzy byli między sobą zorganizowani i oni też faktycznie we wszystkich obozach rządzą. Oficerowie kłócili się między sobą o lada głupstwo,

posyłałi sobie sekundantów, spisywano protokoły, a po powrocie do kraju miała być sprawa honorowa prowadzona dalej. Mnie bardzo często pułkownicy czy majorowie prosili na świadka celem załatwienia sprawy honorowej. Ale ja na te sprawy patrzyłem zgoła inaczej. Kiedy byłem w niewoli rosyjskiej 1916–1918 podobna psychoza wytworzyła się wśród oficerów armii austriackiej. Pamiętam do dziś dnia, por. austr. Tyro, Polak, miał jedną walizkę

protokołów ze sprawami honorowymi, które miał przywieźć również do kraju, do c.k. monarchii austriacko-węgierskiej.

W obozie w Vámosmikola chciano zaprowadzić przedwojenną dyscyplinę wojskową. Podpułkownik Zientarski, rodem gdzieś od Dąbrowy Górniczej, legionista, starszy obozu, zaprowadził ranne raporty. Oficer dyżurny musiał ustawić cały obóz na podwórzu i meldować wobec wszystkich starszemu obozu podpułk. Zientarskiemu stan oficerów, ilość chorych itd. Podpułkownik Zientarski stał za węglem budynku ubrany w białe rękawiczki i czekał aż dyżurny oficer zawołał: *Baczność!*, po czym wyszedł spoza węgła do oficera dyżurnego, który złożył mu meldunek. A więc były to kpiny z wojska i bawienie się jak chłopcy szkolni w wojsko. Byliśmy przeciwko takim metodom.

Czasem dochodziło znów do wesołych wydarzeń. Latem oficerowie chodzili po podwórzu tylko w spodniach i koszuli. Było akuratnie po wypłacie żołdu za dekadę. Kapitan Krótki, jako oficer kasowy, odbierał od drugich oficerów pieniądze za *menage* na następną dekadę. W tym celu ustawił sobie na podwórzu stół, przy któ-

rym załatwiał kasowość. Ppułk. Piotrowski chciał, aby było inne zajęcie, więc mówi do kapitana Krótkiego: *Panie poruczniku, proszę przerwać ściąganie pieniędzy za menage, gdyż teraz będą inne zajęcia.* Kapitan Krótki odpowiedział: *Tak jest Panie majorze!* Na to ppułk. Piotrowski jeszcze coś powiedział do kapitana Krótkiego i znów go tytułował porucznikiem. Na to kapitan Krótki: *Rozkaz, panie majorze!* Na te słowa rozżościł się ppułk. Piotrowski i mówi: *Ja nie jestem majorem, jestem podpułkownikiem!* Na to odpowiada kapitan Krótki: *Ja nie jestem porucznikiem, ja jestem kapitanem!* Wszyscy przystuchujący się oficerowie parsknęli śmiechem, a podpułkownik Piotrowski odszedł jak zmyty w milczeniu od nas.

## LIST DO ŻONY GENERAŁA WĘGERSKIEGO

Mnie nie podobała się taka atmosfera w obozie i brak jednolitej postawy wobec węgierskiego porucznika Turzańskiego. Chciałem się z tego obozu wydostać i powrócić do obozu w Budapeszcie. Napisałem list do żony generała węgierskiego, pani Millicent von Goulleamé, do Budapesztu, opisałem w nim stosunki, jakie panują w obozie, i że chyba będziemy się musieli zwrócić do Czerwonego Krzyża do Genewy ze skargą z powodu złego traktowania nas przez porucznika Turzańskiego. List wysłałem potajemnie. Pani Millicent von Goulleamé po odebraniu i przeczytaniu mojego listu pojechała z nim wprost do Ministra Honwedów i pokazała mu go. Minister Honwedów list sobie zatrzymał, zawołał do siebie pułkownika Ballo, ko-

mendanta nad wszystkimi obozami wojskowymi na Węgrzech, i dał mu mój list celem zbadania całej sprawy.

Po kilkunastu dniach od wysłania mojego listu przyjeżdża do naszego obozu w Vámosmikola pułk. Ballo i na podwórze woła: *Porucznik Kotorz, porucznik Kotorz* i tak kilkakrotnie. Byłem na drugim końcu podwórza, usłyszałem wołanie i poznałem pułkownika Ballo. Pobiegłem do pokoju, ubrałem się w mundur wojskowy i poszedłem do kancelarii, gdzie się po wojskowemu zameldowałem pułkownikowi Ballo. Pułk. Ballo wyjmuje list, pokazuje mi go i mówi: *Czy pan pisał ten list?* Odpowiadam: *Tak.* Potem pułk. Ballo czyta zdanie za zdaniem i pyta się mnie: *Czy to jest prawda?* Odpowiadam: *Tak jest.* W liście przedstawiłem stosunki panujące w obozie i wszelkie szykany, jakie nas spotykały ze strony por. Turzańskiego. Teraz sobie pomyślałem: To ja już z aresztu nie wyjdę, gdyż por. Turzański za lada głupstwo pakował każdego bez względu na stopień oficerski, czy był to porucznik, major lub pułkownik, na trzy dni a nawet pięć dni do aresztu z twardą pościelą, to znaczy z pryczą z gołymi deskami.

Na końcu mojego listu do pani Goulleamé wyraziłem życzenie powrotu do Budapesztu, celem brania kąpeli na reumatyzm. Jak pewnie każdemu wiadomo, w Budapeszcie są gorące źródła lecznicze. Niektóre z nich dochodzą do 60° C. Pułk. Ballo polecił por. Turzańskiemu, aby mnie przesłał do lekarza wojskowego celem zbadania mojej choroby. Kazał mi również, że bym wniósł podanie drogą służbową o przeniesienie mnie do obozu w Budapeszcie, celem umożliwienia mi brania

kąpeli i kuracji. Ponieważ w liście również prosiłem o przeniesienie do Budapesztu kolegi Karola Klusa, który również cierpiał na reumatyzm, więc i por. Klusa wysłano do lekarza razem ze mną.

## POWRÓT DO STOLICY WĘGIER

Lekarz zbadał nas i wystawił świadectwa, które w zaklejonej kopercie oddaliśmy por. Turzańskiemu z prośbą do Ministerstwa Honwedów o przeniesienie nas do Budapesztu. Nie bardzo mieliśmy nadzieję na pozytywne załatwienie naszych podań, ponieważ myśleliśmy, że por. Turzański wystawi nam ujemną opinię. Ale jak się później dowiedziałem, sprawę naszą załatwiło samo Ministerstwo Honwedów, czy też sam Minister Honwedów, i w przeciągu tygodnia przyszło dla nas przeniesienie do Budapesztu.

Pani Millicent von Goulleamé podziękowałem i cieszyłem się, że jestem w Budapeszcie w obozie i będę mógł rozpocząć kurację kąpielową. Obóz oficerski mieścił się w Budapeszcie przy ul. Passareti. W obozie było nas około 50 oficerów. Jednak rządowi niemieckiemu nie podobał się obóz polskich oficerów w Budapeszcie, więc wywarli na rząd węgierski nacisk celem zlikwidowania tego obozu. Węgrzy wybrnęli z tej sytuacji w ten sposób, że umieścili nasz obóz w Pesthidegkút – wsi sąsiadującej z Budapesztem. Obóz mieścił się w pałacyku otoczonym małym parkiem, ogrodem owocowym i ogrodem warzywnym. Na terenie obozu mieścił się nieduży basen kąpielowy. Do tramwaju miejskiego Hűvösvölgy mieliśmy jakie 20 do 25 minut. Okolica była pagórkowata z pięknymi ścieżkami spacerowymi w lasach liściastych. W niedzielę i święta dużo ludzi z Budapesztu wybierało się w tą okolicę na wycieczkę. Niedaleko był kościół w miejscowości Maria Remeti. Była to miejscowość odpustowa i latem schodziły się tam procesje z całych Węgier.

Co oznacza słowo Pesthidegkút przetłumaczone na język polski? Pest – oznacza nazwę miejscowości, tak jak Buda-peszt, hideg – zimny; kut – studnia. Zatem dosłownie przetłumaczone Pesthidegkút: Pesztu – zimna – studnia. Nie dochodziłem bliżej, skąd i dlaczego ta nazwa powstała, ale zauważyłem ciekawe zjawisko. Chodząc w lecie wieczorem na spacer szosą asfaltową od wsi Pesthidegkút w kierunku Maria Remeti zauważyłem, a także inni moi







koledzy, że zaraz przechodzimy z zimniejszej temperatury do cieplejszej, a różnica temperatury była tak wyraźna, że to dało się odczuć. Wróciliśmy jakieś 200 lub 300 m wstecz i znów idziemy w kierunku Maria Remeti. I znów w tym samym miejscu ta sama różnica temperatury. Przez całe lato sprawdzaliśmy to zjawisko z tym samym wynikiem. W jednym i tym samym miejscu stykały się dwie temperatury jakby dwie ściany. W okolicy o zimniejszej temperaturze nie odczuwało się najmniejszego wiatru, ale gdy się przyszło do temperatury cieplejszej, to miało się wrażenie, iż w zimniejszej okolicy musiał jednak być choćby bardzo delikatny wiaterek.

Wieś Pesthidegkút była wsią niemiecką, jeszcze z czasów kolonizacji Marii Teresy. Miasto Budapeszt było otoczone podwójnym pierścieniem wsi niemieckich. Przypominam sobie jeszcze niektóre z nich, jak np. Solymár, Pilisvörösvár, Piliscsaba, Nagykováci, Páty, Budaörs, Budakeszi. Nawet góra pod samym miastem Budapesztem miała nazwę niemiecką: Svábhegy, czyli góra szwabska, co świadczyło, że Niemcy przyszli na Węgry aż ze Szwabii. Na górę tą prowadziła kolejka zębata i była miejscem wycieczkowym, licznie odwiedzianym przez ludność miasta Budapesztu.

Koloniści niemieccy jeszcze w roku 1945 mówili po niemiecku i w każdej wsi była niemiecka szkoła, zaś księża Niemcy wygłaszali w kościele katolickim kazania tylko w języku niemieckim. Państwo niemieckie zaopatrywało ludność w całe biblioteki niemieckie oraz wszelkie inne pisma propagandowe. Dlatego też ludność niemiecka była nastawiona prohitlerowskiego, a dzieci z pogardą patrzyły na polskich oficerów. Zdarzyło się nawet, że dzieci szkolne opłuty polskich oficerów, przeciwko czemu wykroczyli jednak niemieccy nauczyciele. Kiedy

wojsko niemieckie było pod Stalingradem, to sporo Niemców węgierskich, a więc i z Pesthidegkút i innych wsi niemieckich, wstąpiło ochotniczo do wojska niemieckiego. Po przegranej wojnie Węgrzy wysiedlili tych Niemców, którzy byli ochotnikami w wojsku niemieckim, z granic państwa węgierskiego.

W obozie w Budapeszcie czy też w Pesthidegkút mieliśmy względną swobodę. Mogliśmy otrzymać od węgierskiego komendanta obozu przepustkę i wyjść względnie wyjechać w ubraniu cywilnym do miasta, a wieczorem znów wrócić do obozu. Zatem można było brać kąpiele, iść do kina, a nawet do teatru, z czego nieraz korzystałem. Muszę przyznać, że za wyjątkiem obozu w Vamosnikola, w którym węgierski komendant obozu por. Turzański był dla Polaków nieprzychylny czy też wrogo nastawiony, Węgrzy obchodzili się z Polakami dobrze. Przynajmniej taką muszę wydać opinię na podstawie obozów, w których byłem. Ta swoboda, a raczej ta bezczynność przewróciła niektórym w głowie. Zamiast znaleźć sobie jakieś zajęcie, np. uczenie się obcego języka, choćby nawet języka węgierskiego, to byli jednak ludzie, którzy całymi dniami nic nie robili, tylko wąsałali się po obozie i o byle głupstwa się sprzecali.

## RANDKOWANIE Z KRWAWYM FINAŁEM

Niektórzy spędzali czas na *rendez-vous*. Były przecież Polki – uchodźczynie, ale były również i Węgierki sympatyzujące z Polakami. Do jednej Polki umizgało się równocześnie dwóch oficerów Polaków. Pewnego wieczoru latem wrócił do obozu por. Ostaszewski. Siadł na swoim miejscu przy stole całkiem bładym. Koledzy w pokoju zauważyli, że ma marynarkę pociętą na

plecach, a na marynarce krew. Po dokładniejszych oględzinach stwierdzili, że por. Ostaszewski miał plecy całkiem pocięte nożem, a jedną łopatkę niemal oderzniętą. Por. Ostaszewski już się słał i stracił przytomność. Zrobiliśmy alarm, komenda węgierska zatelefonowała do szpitala po pogotowie, por. Ostaszewskiego zabrano i natychmiast poddano operacji. Operacja była poważna, gdyż ciało było trzeba kilkanaście razy zeszywać. Pacjent musiał podczas leczenia leżeć na brzuchu, gdyż inaczej musiałby leżeć na ranach.

Jaka była przyczyna pocięcia pleców porucznikowi Ostaszewskiemu? Otóż do jednej i tej samej Polki umizgał się podpułkownik Piątkowski, komendant policji z Warszawy i por. Ostaszewski. Podczas czekania na *rendez-vous* doszło do kłótni między por. Ostaszewskim i podpułk. Piątkowskim. Podpułk. Piątkowski miał przy sobie żyłtkę nasadzoną na trzonku noża, czyli pewnego rodzaju nóż, którego ostrzem była żyłtka; nią właśnie porznął plecy por. Ostaszewskiego. Zdaje się, że w czasie sprzeczki por. Ostaszewski był pijany. Podpułk. Piątkowski mieszkał prywatnie poza obozem. Czy podpułk. Piątkowski poniósł jaką odpowiedzialność za swój czyn? Zdaje się, że nie, bo nic o tym nie słyszeliśmy, a była to przecież dosyć głośna sprawa w obozie i nawet na terenie Przedstawicielstwa Wojska Polskiego w Budapeszcie. Por. Ostaszewski po wyleczeniu znów mieszkał w tym samym obozie, ale o tej sprawie nigdy już nie wspominał. My oficerowie w obozie w Pesthidegkút szeptaliśmy między sobą, że nic podpułkownikowi Piątkowskiemu nie będzie, bo to legionista, a przed wojną zajmował jakieś wysokie stanowisko w Policji w Wydziale Tajnym w Warszawie.

*Ciąg dalszy nastąpi.*



# JUBILEUSZ OLZY NA WZGÓRZU ZAMKOWYM

TEKST: ALICJA IWANUSZEK, HALINA SZCZOTKA / ZDJĘCIA: MARIAN SIEDLACZEK

**W** tym roku Zespół Pieśni i Tańca *Olza* obchodzi 70-lecie. Z tej okazji zaprosił w sobotę 28 września na Wzgórze Zamkowe w Cieszynie na Festyn Jubileuszowy.

Roman Kulhanek, kierownik artystyczny i choreograf *Olzy*, podkreślał przed wydaniem, że ideą było nadanie jubileuszowi charakteru rodzinnego, przypominającego dawne festyny.

Na samym początku zaprezentował swoje umiejętności Dziecięcy Zespół Rytmiki i Tańca *Rytmika*, który wprowadził gości w żywiołowy nastrój. Później przyszedł czas na Studencki Zespół Góralski *Skalni* z Krakowa, który przywiózł ze sobą góralską energię i charakterystyczne tańce regionalne. Dodatkowo, niepowtarzalnej atmosfery dodały występy kapel *Czerchla* i *Lipka*, które zapewniły tradycyjną muzyczną oprawę wydarzenia. Ich dźwięki wypełniały całą przestrzeń Wzgórza Zamkowego, zachęcając zebranych do wspólnej zabawy.





## JUBILEUSZOWY KONCERT OLZY

Wieczorem rozpoczął się wyjątkowy koncert jubileuszowy Zespołu Pieśni i Tańca *Olza*. Tematem przewodnim były regiony górskie – Beskid Śląski, Beskid Żywiecki, Wołoszczyzna, Podhale oraz wybrane regiony Słowacji. Każdy z tych regionów został przedstawiony w charakterystyczny sposób poprzez barwne stroje, żywiołową muzykę oraz zróżnicowane układy taneczne.



Szczególnym momentem koncertu była prezentacja regionu Podhala, kiedy to *olzianie* wystąpili razem z Zespołem Góral-skim *Skalni* z Krakowa. Wspólnie pokazali piękno podhalańskich tradycji, co spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności.

Na scenie zaprezentowały się grupy taneczne złożone z tancerzy różnych pokoleń – zarówno obecnych członków zespołu, jak i tych, którzy kiedyś należeli do *Olzy*. Oprócz licznych zdolności tanecznych, *olzianie* zaprezentowali również swoje umiejętności śpiewacze, wprowadzając widownię w klimat dawnych, ludowych pieśni.

Wieczór zakończył się zapaleniem ogniska. Wokół watry rozbrzmiewały dźwięki kapel, które przygrywały zgromadzonym do tańca i śpiewu, tworząc niezapomnianą atmosferę wspólnoty i radości.







DOROTA HARVANOVÁ

WZMOCNIĆ  
ZDROWIE  
POPRAZ  
ODDECH

ROZMAWIAŁA: RENATA STASZOWSKA / ZDJĘCIA RENATA STASZOWSKA, Z ARCHIWUM DOROTY HARVANOVEJ

**D**orota Harvanová miała ruch we krwi od najmłodszych lat. Jako była zawodowa narciarka, całe dzieciństwo spędziła na stoku, doskonaląc swoje umiejętności w szybkim tempie, ale to nie jedyna jej pasja. Śpiewała także w zespole folklorystycznym, zarażając innych swoją energią i radością życia. Jednak to właśnie fizjoterapia stała się jej prawdziwą miłością. Gdy zaczęła zgłębiać ten obszar, zrozumiała, że to coś więcej niż tylko zawód – to misja, która pochłonęła ją całkowicie. Pomaganie innym poprzez ruch stało się dla niej najważniejszym celem i największą pasją.

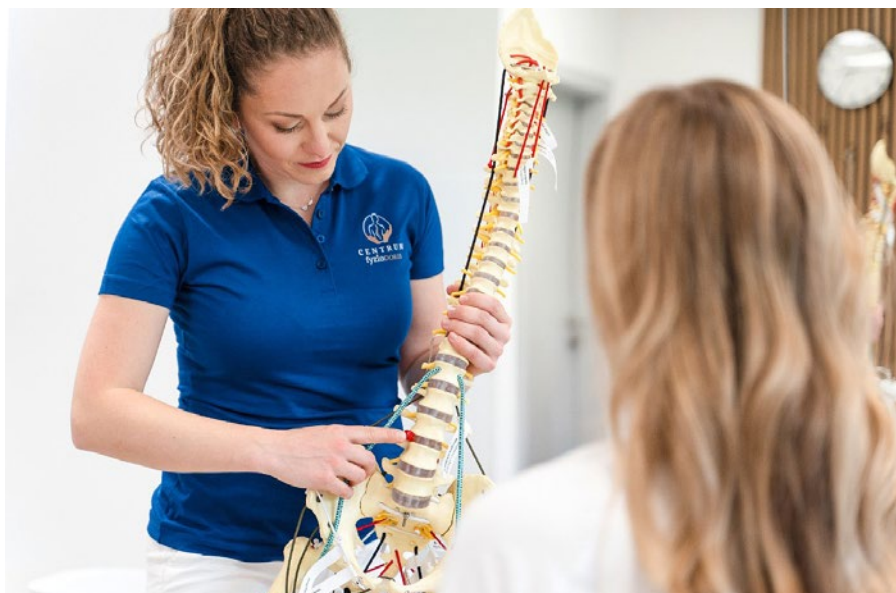
Ostatnio Dorota nieustannie się doskonali nie tylko w fizjoterapii, ale również w dziedzinie technik oddechowych. Studiując funkcjonalne oddychanie, odkryła, jak kluczowy wpływ ma ono na zdrowie całego organizmu. Prowadzi teraz zajęcia z tej tematyki, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem, zwłaszcza w okresie jesiennym, gdy wiele osób szuka wsparcia w walce z przeziębieniami i grypą.

**Otworzyłaś własne centrum fizjoterapii, to spełnienie twego marzenia. Jakie uczucia towarzyszą Ci teraz, gdy patrzysz na swoje nowe miejsce pracy?**

To dla mnie naprawdę wyjątkowy moment. Kiedy stoję w tym miejscu, widzę nie tylko ściany czy sprzęt, ale całą drogę, którą przeszłam. Czasami trudno mi uwierzyć, że doszłam do tego punktu – własne centrum, zespół współpracowników... To było moje marzenie od dawna, a teraz, gdy jest rzeczywistością, czuję ogromną satysfakcję i dumę. Ale to też motywuje mnie do dalszej pracy, ponieważ wiem, ile jeszcze mogę zrealizować. To dopiero początek!

**Opowiedz, jak wyglądała Twoja kariera zanim doszłaś do momentu otwarcia „Fyzi Doris”. Co sprawiło, że postanowiłaś zająć się fizjoterapią?**

Od dzieciństwa ruch był dla mnie czymś naturalnym. Zawsze byłam aktywna, uprawiałam sporty, zwłaszcza narciarstwo.



Kiedyś marzyłam o zawodowej karierze sportowej, ale kontuzje szybko mi pokazały, że czasami ciała trzeba postuchać bardziej niż ambicji. I to był pierwszy impuls, który skierował mnie ku fizjoterapii. Zrozumiałam, jak ważne jest dbanie o swoje

ciało, nie tylko pod kątem wyników sportowych, ale codziennego funkcjonowania. Zainspirowana własnym doświadczeniem, postanowiłam, że chcę pomagać innym wracać do pełni sprawności – niezależnie od tego, czy są to sportowcy, czy osoby zmagające się z bólem pleców po wielogodzinnej pracy przy biurku.

**Ostatnio dużo pisze się o funkcjonalnym oddychaniu. Wiem, że jesteś certyfikowanym instruktorem Oxygen Advantage®. Co to jest funkcjonalne oddychanie?**

Funkcjonalne oddychanie to takie, które nie tylko dotlenia organizm, ale harmonizuje pracę ciała i umysłu. Poprawia postawę, wzmacniając mięśnie stabilizujące kręgosłup, co wspiera naszą sylwetkę i zapobiega bólom pleców. Dzięki efektywnemu dostarczaniu tlenu, wspomaga procesy metaboliczne, dodając energii i poprawiając samopoczucie.



W codziennym życiu wielu z nas oddycha zbyt szybko, nie zdając sobie sprawy z tego, jak negatywnie wpływa to na zdrowie. Funkcjonalne oddychanie to klucz do lepszego funkcjonowania – wzmacnia mięśnie głębokie (CORE), zwiększa poziom energii i wprowadza wewnętrzną równowagę, poprawiając ogólną kondycję zarówno fizyczną, jak i psychiczną. To nie tylko technika oddechowa, ale sposób na wsparcie całego organizmu.

### **Dlaczego to jest tak ważne?**

Oddech jest podstawą wszystkiego. Często oddychamy automatycznie, przez usta, zbyt szybko. To obciąża nasz organizm, prowadzi do napięć i osłabienia. Uczę, jak oddychać świadomie przez nos, jak połączyć oddech z ruchem, co wzmacnia ciało i odporność. W szczególności teraz, gdy nadchodzi sezon przeziębień, odpowiedni oddech może naprawdę pomóc.

### **Czy oddychanie może aż tak wpłynąć na nasze zdrowie?**

Oczywiście. Praca nad oddechem to nie tylko technika, to też zwiększanie świadomości swojego ciała. W trakcie moich kursów ludzie uczą się kontrolować oddech, co przekłada się na wzmocnienie odporności i zdrowia.

### **Czyli oddech może chronić przed chorobami i wspierać produkcję energii?**

Tak, dokładnie. Dzięki prawidłowemu oddychaniu wspieramy układ odpornościowy. Organizm lepiej radzi sobie z infekcjami. Widzę to na własne oczy – pracuję zarówno ze sportowcami, jak i osobami starszymi, i efekty są zdumiewające. Po kilku zajęciach uczestnicy często mówią, że mają więcej energii, czują się mniej zmęczeni, ich ciało staje się bardziej elastyczne. Oddech to potężne narzędzie, które mamy na wyciągnięcie ręki, ale musimy nauczyć się go właściwie używać.

### **Jakie techniki oddychania wprowadzasz na swoich zajęciach?**

Pracujemy nad oddechem przeponowym, który jest kluczowy. Uczę także klientów specjalnych ćwiczeń na poprawę mobilności klatki piersiowej i stawów biodrowych, aby miednica mogła być w neutralnym

ustawieniu. Bez tego nie można osiągnąć prawidłowej fali oddechowej.

Uczę również, jak świadomie wydłużać oddech oraz stosować techniki oddechowe, które pomagają zredukować stres i sprzyjają relaksacji. To szczególnie ważne w dzisiejszych czasach, kiedy wiele osób zmagają się z przewlekłym zmęczeniem i stresem. Uczę także technik, które mogą działać jak „tabletki”, na przykład pomagając w przypadku migren, czy metod wspomagających oczyszczanie nosa, ponieważ prawidłowy oddech powinien odbywać się przez nos, a nos musi być drożny.

Podsumowując, prawidłowy oddech to taki, który odbywa się przez nos, jest wolny, delikatny, niestyszalny, płynny i przeponowy.

### **Czy widzisz realne zmiany u swoich uczestników?**

Tak, bardzo często! Ludzie mówią, że po kilku sesjach odczuwają więcej energii, lepiej śpią, czują większą równowagę i mają mniejsze bóle pleców. To doskonale potwierdza, jak kluczowe jest funkcjonalne oddychanie dla naszego zdrowia.

### **Jaką rolę w Twojej pracy odgrywa metoda SM System i dlaczego jest tak skuteczna?**

SM System to metoda spiralnej stabilizacji mięśni, opracowana przez czeskiego doktora Richarda Smiška. To coś więcej niż tylko zwykłe ćwiczenia fizyczne. W naszej

pracy korzystamy z elastycznych taśm, które podczas ćwiczeń zapewniają lekki opór lub pomagają w osiągnięciu pełnego zakresu ruchu.

Ta metoda jest wyjątkowa, ponieważ angażuje całe ciało. Jej celem jest zdobycie stabilności, czyli siły, którą dają nam głęboko osadzone mięśnie, oraz mobilności, pozwalającej na ruch we wszystkich dostępnych kierunkach. Podczas ćwiczeń mięśnie łączą się spiralnie, tworząc efekt wciągający, co doskonale odciąża kręgosłup oraz stawy dolnych kończyn.

Po sesji czuć się można rozluźnionym, wzmocnionym i wyższym!

### **Czy metoda SM System jest przeznaczona tylko dla osób z bólem kręgosłupa?**

Nie, absolutnie! SM System działa prewencyjnie, co oznacza, że nawet jeśli nie masz jeszcze problemów z kręgosłupem, warto zacząć ćwiczyć, aby uniknąć ich w przyszłości. Nasze ciało funkcjonuje jako jeden, spójny system – dbając o kręgosłup, dbamy o całe ciało. Metoda ta jest również doskonałą formą kompensacji dla osób uprawiających jednostronne sporty, a także dla tych, którzy zmagają się z przeciążeniem w pracy lub prowadzą siedzący tryb życia.

### **Jak to wygląda w praktyce?**

Ćwiczenia odbywają się w różnych pozycjach – na siedząco, stojąco, a nawet w klęku. W trakcie sesji korzystamy z ela-







stycznych taśm, które dodają element oporu. Celem jest rozluźnienie tego, co jest spięte, wzmocnienie osłabionych partii mięśniowych oraz poprawa postawy ciała zarówno w spoczynku, jak i podczas ruchu. Dzięki temu nasze ciało staje się bardziej elastyczne, zrównoważone i gotowe na codzienne wyzwania!

### Czy każdy może ćwiczyć tą metodą?

Tak, SM System jest metodą dla każdego – bez względu na wiek czy poziom kondycji fizycznej. Na moich zajęciach spotkasz zarówno młodych ludzi, którzy pragną wzmocnić kręgosłup i zapobiec przyszłym problemom, jak i osoby starsze z przewlekłymi dolegliwościami. Ta metoda jest na tyle uniwersalna, że można ją dostosować do indywidualnych potrzeb każdej osoby, a efekty są naprawdę imponujące.

Jednak warto pamiętać, że jest to metoda zdrowotna, więc każde ćwiczenie powinno być wykonywane poprawnie i pod okiem doświadczonego instruktora, aby maksymalnie wykorzystać jej potencjał i uniknąć kontuzji.

### Jakie inne metody i techniki poza SM System stosujesz w swojej pracy?

Oprócz SM Systemu prowadzę również zajęcia skierowane specjalnie dla kobiet, które koncentrują się na budowaniu siły wewnętrznej. W tych sesjach wykorzystujemy delikatne ćwiczenia, które pomagają w aktywacji głębokich mięśni. Często zdarza się, że mięśnie są w ciągłym napięciu, co uniemożliwia aktywację tych głębszych warstw.

W moich zajęciach łączę różnorodne techniki: ćwiczenia rozluźniające, automasaże oraz ruchowe, które poprawiają mobilność, a także ćwiczenia siłowe. Zazwyczaj są to kombinacje wszystkich tych elementów w jednym ruchu. Po lekcji uczestniczki czują się rozluźnione, wzmocnione, wyprostowane, lżejsze i z uśmiechem na twarzy. Od dwóch lat prowadzę te grupy, a popyt jest tak wysoki, że miejsca znikają w kilka chwil!

### Teraz wróćmy do Centrum Fyzio Doris. To spełnienie twego marzenia. Co sprawiło, że zdecydowałaś się je otworzyć?

Chciałam stworzyć przestrzeń, w której mogę skupić się na indywidualnej pracy z klientami. W mojej pracy ważna jest nie tylko rehabilitacja, ale także edukacja. Chcę, żeby ludzie umieli dbać o swoje zdrowie na własną rękę, a nie polegali tylko na fachowcach.

### To znaczy, że skupiasz się na nauce samodzielności?

Dokładnie! Staram się nauczyć pacjentów, jak ćwiczyć, jak oddychać i jak dbać o swoje ciało, aby nie musieli szukać pomocy w gabinetach rehabilitacyjnych. Dążymy do odkrywania przyczyn bólu. Nasza metoda opiera się na indywidualnym podejściu do klienta. Rozpoczynamy od szczegółowej konsultacji, aby zrozumieć, z jakimi dolegliwościami się zmagają. Następnie przeprowadzamy badanie funkcjonalne, które pozwala nam ocenić ich stan zdrowia.

Na podstawie tych informacji dobieramy odpowiednie ćwiczenia i terapie, które wspierają poprawę kondycji fizycznej i psy-

chicznej. Naszym celem jest nie tylko pomoc w leczeniu, ale także edukacja pacjentów, aby mogli świadomie dbać o siebie na co dzień.

Jestem przekonana, że klucz do długotrwałego zdrowia tkwi w zrozumieniu swojego ciała i w odpowiednich metodach terapii.

### Mówisz o profilaktyce. Wydaje się, że coraz więcej osób szuka sposobów na dbanie o swoje zdrowie jeszcze zanim pojawią się problemy. Czy zauważyłaś tę zmianę wśród swoich klientów?

Kiedy zaczynałam swoją przygodę z fizjoterapią, wielu pacjentów zgłaszało się do mnie z poważnymi problemami – bólem pleców, urazami czy przeciążeniami. Jednak dziś dostrzegam piękną przemianę w myśleniu ludzi: coraz więcej osób pragnie zadbać o swoje zdrowie, zanim pojawią się poważne dolegliwości.

To ogromna zmiana, którą z radością wspieram! Moje kursy, takie jak SM System oraz zajęcia dla kobiet, przyciągają uczestników, którzy pragną poprawić swoją postawę, zwiększyć elastyczność i zapobiegać przyszłym problemom. Cieszę się, widząc kobiety, które na co dzień troszczą się o całą rodzinę, a teraz z odwagą zaczynają myśleć o sobie.

Profilaktyka staje się nowym trendem, a ja jestem dumna, że mogę być częścią tej zmiany. Każdy krok ku lepszemu zdrowiu, każdy uśmiech po udanej sesji, przypomina mi, jak ważne jest, aby dbać o siebie – nie tylko dla siebie, ale także dla tych, których kochamy.

Profilaktyka staje się nowym trendem, i to wspianiałe!

Z DUMĄ PATRZĘ  
NA TE DOKUMENTY,  
BO MOGĘ SIĘ  
POCHWALIĆ,  
ŻE MOJA MAMA  
BUDOWAŁA NOWĄ  
WARSZAWĘ



## PAMIĄTKI RODZINNE ROMANA STRZONDAŁY

TEKST I ZDJĘCIA: SYLWIA GRUDZIEN

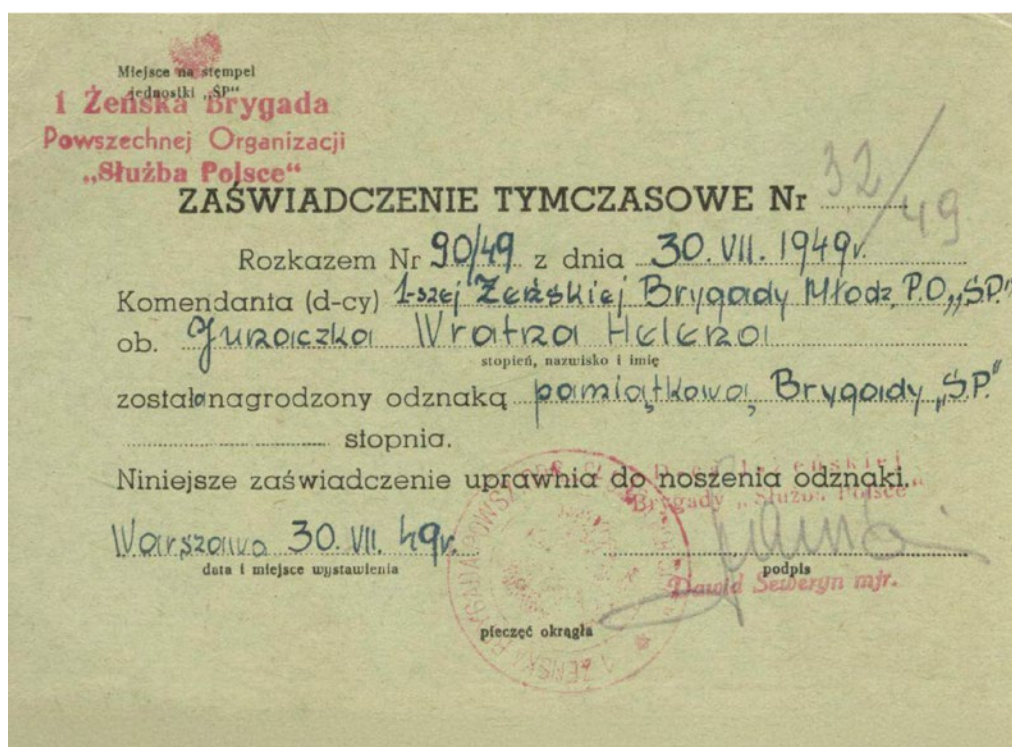
**N**asi stali czytelnicy zapewne świetnie kojarzą artykuły naszego redakcyjnego kolegi – astronoma Romana Strzondały. W niniejszym tekście nie będziemy jednak poruszać zagadnień związanych z zaćmieniem Księżyca czy koniunkcjami planet. Tym razem zabierzemy naszych czytelników w podróż do powojennej Warszawy. A to za sprawą wyjątkowych pamiątek rodzinnych, o których opowiedział nam nasz rozmówca.

**Powiedz, Romanie, co do nas przyniosłeś?**

Przyniosłem dwie odznaki mosiężne z czasów PRL-u, dwa zaświadczenia do tych odznak i dyplom – wszystko wydane w 1949 roku. Pierwsza odznaka to odznaka pamiątkowa Brygad Młodzieżowych *Stuzba Polsce*, druga to złota odznaka za *Zwycięstwo w wyścigu pracy*. Dyplom jest za udział w Pierwszej Żeńskiej Brygadzie Powszechnej Organizacji *Stuzba Polsce* w terminie od 6 do 29 lipca 1949 roku. Wszystko należało do mojej mamy.

**Wytłumacz, proszę, jak to się stało, że twoja mama otrzymała te odznaczania?**

Mama, będąc nastolatką, brała udział w sprzątaniu i odbudowywaniu Warszawy w ramach hufców pracy, które organizowała Brygada Powszechna *Stuzba Polsce*. Była to polska państwowa organizacja paramilitarna. Władze komunistyczne uważały, że należy młodzież wychowywać w duchu



Zaświadczenia uprawniające do noszenia odznak

◀ Odnaka pamiątkowa Brygad Młodzieżowych  
Służba Polsce.

komunizmu. Brygady SP pracowały między innymi przy odbudowie Warszawy.

Mama urodziła się w 1933 roku, czyli, jak łatwo policzyć, gdy odbudowywała Warszawę, miała zaledwie szesnaście lat. Opowiadała mi, że razem z innymi kolegami i koleżankami wywoziła gruzy. Wspominała, że tworzyli łańcuch z ludzi, żeby podawać sobie cegły przy budowie. Wóz przywoził cegły, trzeba było je wyładować murarzom.

W sumie była tam dwadzieścia trzy dni, jak możemy przeczytać na dyplomie. Myślę, że nie tylko tam pracowała, ale też brała udział w innych zajęciach. Na pewno podczas tego pobytu prowadzono także szkolenia propagandowe. Myślę, że dlatego też mama już drugi raz tam nie pojechała.

#### A jak tam się w ogóle znalazła?

Niestety nie wiem. Mama zmarła, gdy miałem 13 lat i nie miałem możliwości, żeby ją dopytać o to. Rodzina też nie potrafiła na to pytanie odpowiedzieć. O tym, że mama odbudowywała Warszawę, wiedziałem od niej, bo jeździliśmy razem na wycieczki do stolicy. Pamiętam, że podczas jednego takiego wyjazdu, szukaliśmy miejsca, w którym pracowała. Nie znaleźliśmy go

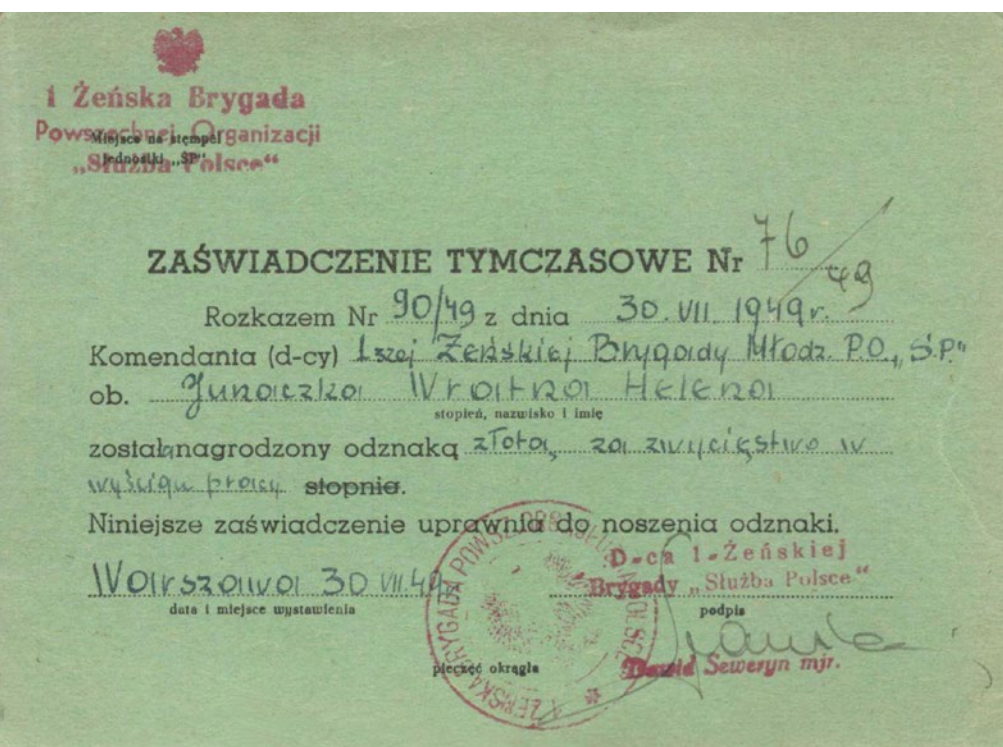


Helena Strzodała z domu Wratna, 1953

jednak, bo Warszawa tak się zmieniła. Nie dało się nawet porównać Warszawy z 1949 roku z tą z lat 70., kiedy tam byliśmy my. Jednak w ten sposób się dowiedziałem, że mama pomagała odbudowywać Warszawę.

**To ciekawe, że w tamtych czasach jeździliście tak często do Warszawy. To przecież dla Polaków z Zaolzia nie było takie łatwe, żeby przekroczyć granicę.**

Jeździliśmy do Warszawy bardzo często, jak tylko była taka możliwość. To były wycieczki z koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Jeździliśmy tam też sami, ponieważ mamy tam krewnych. W stolicy zamieszkał wujek mamy, czyli brat ojca mamy. Mam tam do teraz kuzynów i kuzynkę. Nie odwiedzamy się może tak często, ale jednak ciągle mamy kontakt. Kuzynowie częściej jeżdżą do mojego brata w Pradze niż do mnie – to jest dla nich bardziej atrakcyjne niż przyjechać na Zaolzie.



## Jakie masz jeszcze wspomnienia związane ze stolicą?

Pamiętam, że jak już sam jeździłem do Warszawy, ponieważ otrzymałem stypendium w Centrum Astronomicznym im. M. Kopernika Polskiej Akademii Nauk, to zawsze odwiedzałem wujka. Wujek kupował mi książki, za które płaciłem dolarami. Książki polskie były u nas bardzo drogie – jedna książka kosztowała około 500 koron. Dlatego warszawiacy posyła mi pocztą książki polskie. Miałem taką możliwość, że ktoś mi to kupił i postał.

## W tych czasach, kiedy ty już coś wiedziałeś na powstaniu warszawskim i jego konsekwencjach, w szkołach nic się na ten temat mówiło. Powiedz, jak to wyglądało z twojej perspektywy?

W szkołach na ten temat nie mówiliśmy. Nie uczono na lekcjach historii o powstaniu warszawskim, dlaczego wybuchło, kiedy było, jak długo trwało, że przed Warszawą stały wojska sowieckie i patrzyły, jak Niemcy zrównują Warszawę z ziemią, a dopiero jak skończyli, wojska sowieckie wjechały do Warszawy. O tym się nie czytało. Czesi w ogóle nic o tym nie wiedzieli, gdy opowiadałem o tym na przykład na studiach w Brnie pod koniec 80. lub później po aksamiłnej rewolucji w Opawie, to nie wiedzieli, o czym ja mówię. Często też spotykałem się z komentarzami, że to powstanie było do niczego, jak praskie powstanie. Nikt też



Helena Strzondała z synem Romanem na rękach, 1965

nie wiedział w ówczesnej Czechosłowacji, że Rosja napadła Polskę 17 września 1939. Gdy



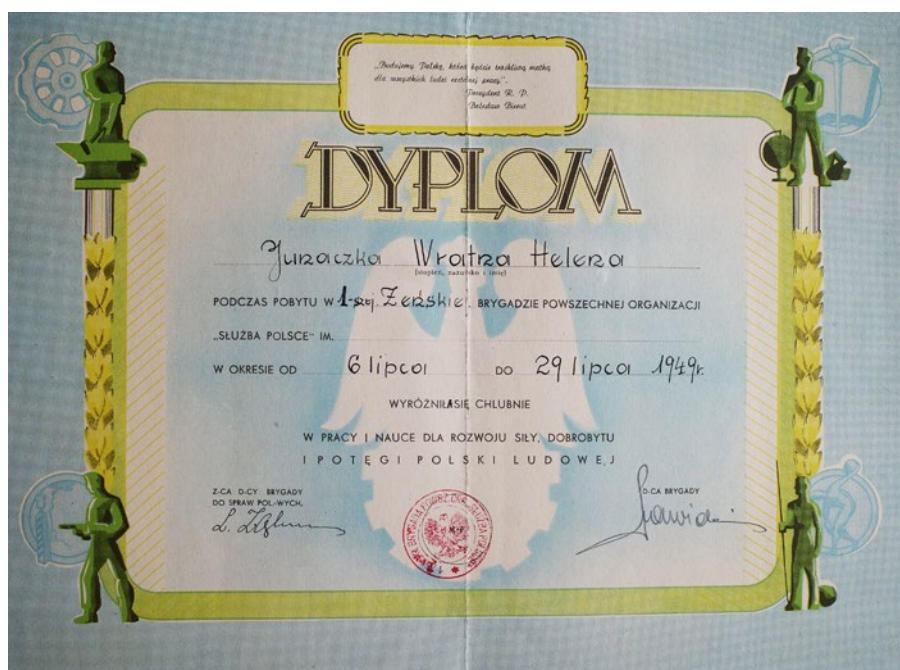
Złota odznaka Za zwycięstwo w wyścigu pracy.

mówiłem podczas studiów, że 17 września Stalin zaatakował Polskę od tyłu, nożem w plecy, nikt mi nie wierzył.

Teraz są dostępne fotografie, na których możemy zobaczyć, jak wyglądała Warszawa po zakończeniu II wojny światowej. Moja mama to widziała na własne oczy... Z dumą patrzę na te dokumenty, bo mogę się pochwalić, że moja mama budowała nową Warszawę. Oczywiście trochę w cudzysłowie, bo była tam niecały miesiąc, ale budowała. Ta historia jest dla mnie ważna. Dawniej często opowiadałem o powstaniu warszawskim i dziwiłem się, jak mało ludzi o tym wie. Do dzisiaj niewielu Czechów wie o tej części historii Polski.

## A masz takie odczucie, że ta Warszawa, która jest przecież tak daleko, jest bardziej twoja?

Warszawę poznałem jako pierwszą stolicę, Pragę zobaczyłem dopiero w liceum. Już jako dziecko biegałem pod Pałacem Kultury. Czuję się tam jak u siebie w domu. Mój stosunek do Warszawy jest trochę inny niż większości moich rówieśników. Przecież stoi tam kamienica, pod budowę której moja mama wpięrow przygotowywała plac budowy usuwając gruzy i później podawała cegły do jej budowy. Teraz mogę powiedzieć, że Pragę znam lepiej, ponieważ tam jestem częściej niż w Warszawie, ale i tak Warszawa jest bliższa mojemu sercu, ponieważ znam ją od małego.



Dyplom za udział w Pierwszej Żerzkiej Brygadzie Powszechnej Organizacji Służba Polsce.

1) *Przyp. red. – powstanie ludności Pragi przeciw administracji i wojskom niemieckim oraz kolaboracyjnemu rządowi i administracji czeskiej, trwające od 5 do 9 maja 1945.*



# LEKTURA POZNAWANA W CAŁOŚCI

TEKST: CZESŁAWA RUDNIK / ZDJĘCIA: KARIN DZIADEK

**Z**emsta Aleksandra Fredry jest jedną z trzech tylko premier Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie granych w sezonie 2024/2025. W związku z tym, że budynek teatru przechodzi ciągnący się przez wiele miesięcy remont generalny, Scena Polska gości w tym okresie po drugiej stronie Olzy, w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie.

*Zemsta* to pozycja na afiszu, która gwarantuje, że przedstawienie pozostanie w repertuarze danego teatru przez dłuższy czas. Scena Polska jeździć z nią będzie również po Polsce. Komedia Fredry jest lekturą, z którą powinna zaznajomić się młodzież szkolna. Adaptacja teatralna może ułatwić jej to zadanie, zwłaszcza że reżyserka spektaklu Julia Mark, jak sama przyznała, szukała rozwiązań atrakcyjnych dla nastolatków.

## HRABIA FREDRO

Aleksander Fredro (1793–1876) był twórcą okresu romantyzmu, jednak zupełnie nie wpisał się w nurt poezji reprezentowanej



przez polskich wieszczów. Był przede wszystkim autorem piętnujących ludzkie wady komedii, ale jego humor pełen jest wyrozumiałości. Teksty pisane wierszem, piękną polszczyzną, dobrze wpadają w ucho. Utwory odznaczają się ciekawą konstrukcją, pełnokrwiste postacie wzbudzają sympatię.

Do najbardziej znanych sztuk Aleksandra Fredry należą *Mąż i żona*, *Śluby panińskie*, *Zemsta*, *Dożywocie*, *Pan Jowialski*, *Damy i huzary*, *Gwałtu, co się dzieje* i inne. Popularne do dziś są też jego bajki, np. *Paweł i Gawęł*, *Małpa w kąpielu*. Przykładem zaś znakomitej prozy stał się pamiętnik *Trzy po trzy*.

Komedie hrabiego Fredry mimo upływu lat cieszą się przychylnością twórców teatralnych i publiczności. Aż kilkanaście inscenizacji pojawiło się w historii Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Zagrano niemal wszystkie wyżej wymienione pozycje, niektóre dwukrotnie, a także sztuki *Ożenić się nie mogę*, *Ciotunia*, *Wielki człowiek do małych interesów*.

## ZEMSTA NA DESKACH CIESZYŃSKIEGO TEATRU

Przy okazji najnowszej realizacji *Zemsty* warto przypomnieć poprzednie wystawienia. Scena Polska przygotowała ją w 1970 roku z okazji swego dwudziestolecia, w reżyserii Jerzego Kaliszewskiego. Cześni-



kiem był Fryderyk Gogółka, Rejentem Julian Kilar, Papkinem Janusz Bobek.

W 1999 roku *Zemstę* wyreżyserował Andrzej Hrydzewicz, Cześnika zagrał Kazimierz Siedlaczek, Rejenta Paweł Niedoba, Papkina Ryszard Pochroń. W postać Podstoliny wcieliła się wówczas Lidia Chrzanówna, która znalazła się też w obsadzie najnowszej inscenizacji. Jest tu Dyndalskim.

## FREDRO CZY FREDDIE?

Reżyserka Julia Mark zaskoczyła swoją konwencją. Pokazała, że płeć aktora nie ma dla niej znaczenia. Ani jego wiek. W zamieszczonej w programie do przedstawienia rozmowie przyznała, że, znając już zespół aktorski Sceny Polskiej (w ubiegłym roku reżyserowała *Księżniczkę na opak*

*wywróconą* Calderona), dokładnie wiedziała, komu powierzyć jaką rolę.

Akcję przeniosta, jak stwierdziła, do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy jej zdaniem w młodym polskim kapitalizmie pieniądź bardziej niż w innym momencie najnowszej historii dorwał się do władzy. Mnie nie przekonała. Siedząc na widowni, czułam, że zamiast tu i teraz zrobiło się tak jakoś zawsze i wszędzie, nastąpiło poplątanie stylów i epok.

I że wszystko już wolno. W każdym razie crocysy wynaleziono już w tym stuleciu. A panowie chyba w tamtym jeszcze aż tak nie obnosili się ze swoim różem. Okrzyk *Dobry wieczór Polska*, wzniesiony na wstępie przez Cześnika, kojarzył się z wodzirejem, DJ-em, z muzyką, także z konkretnym krajem, ojczyzną, ale głównie z dobrą zabawą.





senki o kocie, to jeden z najbardziej popularnych fragmentów dzieł Fredry.

## KIEDY FORMA DOMINUJE NAD TREŚCIĄ

Podsumowując, należałoby się zastanowić, czy forma w tym przedstawieniu nie dominowała nad treścią, czy nie tłamsiła zbyt- nio widza, który bardziej zaczął zwracać uwagę na to, co widział, niż na to, co sły- szał. Natomiast aktorzy odnaleźli się w tej konwencji, zagrali bardzo dobrze.

*Zemsta* Aleksandra Fredry jest w Polsce według rozporządzenia Ministerstwa Eduka- cji Narodowej z czerwca 2024 roku jedną z lektur obowiązkowych w szkole podsta- wowej w klasach 7–8, „pozycją książkową poznawaną w całości”. Wśród lektur uzu- pełniających dla szkół średnich, liceów i techników znalazły się ponadto jego *Śluby panieńskie*.

Można, a pewnie nawet należy, zadać py- tanie, jak na taką adaptację *Zemsty* reagu- ją uczniowie. Urodzili się i wyrastają tu i teraz, nie poznali innej rzeczywistości, toteż to, co dla starszych pokoleń może wydawać się herezją, brzemień obrazobur- czo, dla najmłodszej generacji jest stanem zastanym, tym, co ich otacza, jeśli nie na co dzień w realu, to na pewno w świecie wirtualnym, z którego czerpią haustami.

Natomiast tradycyjną zaolziańską publicz- ność, która nabyła abonament teatralny na przedstawienia Sceny Polskiej, tworzą przede wszystkim przedstawiciele starsze- go i najstarszego pokolenia. Czy kilka pod rząd bardzo nowocześnie odczytanych przez inscenizatorów ofert nie sprawi, że jeszcze bardziej uszczuplona zostanie widownia?

Zdarzyło się podczas jednego z granych w terenie spektakli *Opowieści o zwyczajnym szaleństwie*, że oburzony sceną kończącą pierwszy akt widz nie wrócił już na część drugą. Powiedzmy, pojedynczy incydent. Jednak najnowsza *Zemsta*, na innej znowu stacji na szlaku teatralnym Sceny Polskiej, wywołała sprzeciw większy, po przerwie nieco luźniej zrobiło się wśród publiczności.

**Aleksander Fredro *Zemsta*. Reżyseria Julia Mark, scenografia i kostiumy Krzysztof Małachowski. Premiera Scena Polska Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie, 22 czerwca 2024.**

I chociaż Papkin pod koniec przedstawi- nia zrzucił swoją różową perukę, jakby chciał powiedzieć, że ma już dość, że na- stąpił koniec gry, to jednak w finale za- brzmiał cytat o tym, że show musi trwać. Zawołanie to ponownie wywołało asocja- cje z kręgu muzycznego. Tekst zupełnie nie z Fredry, raczej z Freddiego. Ale najważ- niejsze, że wcześniej zgodnie z wolą auto- ra komedii doszło do zgody.

Na początku spektaklu muzyka głośniejsza wydawała się od słów, może to przypadek. Jednak wytonił się z niej zaraz i popłynął znamienity wiersz Fredry, pierwszy dialog Cześnika z Dyndalskim. Cześnik, którego zagrał Marcin Kaleta, wypowiadał swój tekst z pewną manierą, w określonym rytmie ewokującym styl muzyczny.

Strój Cześnika składał się z elementów ubioru szlacheckiego oraz współczesnego sportowego. W podobny kostium, chociaż w innym kolorze, ubrano Rejenta (Adam Mi- lewski). Porywczego Cześnika charaktery- zował także kij bejsbolowy, spokojniejszy Rejent wołał brzdąkać na strunach.

Dyndalski Lidii Chrzanówny, w swoim jak najbardziej współczesnym zielono-żółtym stroju z burzą okietzanych przez wstążkę rudych włosów, zamiatał, sprzątał i pod- słuchiwał. Ciężarki to dla niego bułka z masłem, ale dopiero kiedy miał zapisać podyktowany list, pokazał, kto naprawdę rządzi. Cześnikowi pozostał popcorn.

Autor scenografii i kostiumów Krzysztof Małachowski zbudował na scenie symbo- liczną dekorację, dwa kawałki ściany, jed- na z elementami myśliwskimi, druga z sercami i krzyżami. Było zatem dużo miej- sca do grania, nawet kiedy na scenę we- pchnięto autko z dykty, w którym wzorem rozmów z politykami czy zaskoczonymi pasażerami taksówek prowadzono dialogi.

Najwidoczniej jednak tego miejsca nie wystarczyło, ponieważ niektóre sceny odtwarzano na ekranie. Tam właśnie młó- da para, Klara i Wacław, po raz pierwszy pokazała się publiczności. Małgorzata Pikus i Grzegorz Widera, ucharakteryzowa- ni na brzydkich staruszków, odegrali piękną scenę miłosną. Widzowie dokładnie, w zbliżeniu, mogli obejrzeć ich mimikę. A później i *dessous*.

O ciekawym doświadczeniu mówiła w roz- mowie ze „Zwrotem” Katarzyna Kluz, jedna z najmłodszych aktorek w zespole Sceny Polskiej. W odwróconej koncepcji *Zemsty* zagrała Podstolinę, w wersji Fredry dojrzałą wdowę, kobietę po przejściach, w spektaklu Julii Mark równie drapieżną i zmysłową.

Kontrowersje wśród publiczności wzbudził też kostium Papkina (Kamil Mularz) w ko- lorze różowym i fryzura, z którymi kontra- stował ciemny zarost i torebka. Trudniej byłoby go zaakceptować, gdyby nie galeria innych dziwnych postaci, którą uzupeł- niał. Przyniósł ciekawą interpretację pio-





**N**a spacer po Śmiłowicach zabrat mnie Marek Niemczyk – prezes tamtejszego Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC.

[ 1 ] Marek Niemczyk

## SPACERY ZWROTU Z PREZESAMI MIEJSCOWYCH KÓŁ PZKO:

# ŚMIŁOWICE



TEKST I ZDJĘCIA: BEATA INDI TYRNA

Spacer zaczynamy w centrum Śmiłowic, na placu pomiędzy Urzędem Gminy (fot. 1) a sklepem. Można dojechać tam wygodnie zarówno autobusem, jak i samochodem.

– *Budynek urzędu pierwotnie został wybudowany jako centrum gminy i gospoda. Ja jeszcze pamiętam, jak funkcjonowała tutaj restauracja „U Dubu”. Nie ma jej już od kilkunastu lat. Teraz jest tu tylko gmina i mały lokal, otwarty tylko w sezonie letnim, z podawaniem lanego piwa* – wyjaśnia mój przewodnik. Dodaje, że funkcjonuje tu także poczta, a duża sala służy wszystkim mieszkańcom gminy, w tym również Miejscowemu Kołu PZKO.

Prezes MK PZKO wyjaśnia, że Koło nie ma własnego budynku, ale dzięki umowie z Gminą może korzystać z sali w budynku gminnym. Tutaj więc odbywają się wszelkiego rodzaju większe imprezy Koła, takie jak bale czy spektakle teatralne.

W centrum również funkcjonuje sklep wielobranżowy. Niedawno został on wyremontowany i przebudowany. – *Ma specy-*

*ficzną nazwę: „Godulanka” od najbliższego górskiego szczytu* – dodaje Marek Niemczyk. Leżące u podnóża Beskidów Śmiłowice stanowią węzeł szlaków turystycznych. Na rosnącym przy sklepie drzewie zamocowano turystyczne drogowaskazy (fot. 2).

Ruszamy w stronę budynku Urzędu Gminy. Widnieje na nim dwujęzyczny napis. Mój przewodnik wyjaśnia, że oficjalnie w Śmiłowicach istnieje dwujęzyczność, jednak odkąd po kolejnych zniszczeniach trzeba było zmieniać tablice wjazdowe, najnowsze zainstalowano już jedynie jednojęzyczne.

[ 2 ] Sklep w centrum Śmiłowic i turystyczne drogowaskazy





## MIEJSCE, W KTÓRYM NIEGDYŚ BYŁA ŚWIETLICA PZKO

Ulice nie mają nazw. Idziemy więc w stronę Ligotki Kameralnej asfaltową drogą przez wieś. Skręcamy w pierwszą drogę w lewo.

– *Budynek, w którym mieliśmy świetlicę, stał w miejscu, gdzie teraz znajduje się plac zabaw* – wyjaśnia mój przewodnik wskazując na to miejsce (fot. 3). Znajdujemy się na tyłach czeskiej szkoły podstawowej.

– *Po wyburzeniu nienadającego się już do remontu budynku naszej świetlicy działkę oddaliśmy Gminie. W zamian za to możemy teraz nasze imprezy organizować korzystając z gminnego budynku. Układ jest idealny i dla nas bardzo wygodny* – cieszy się prezes MK.

Idąc dalej mijamy jeden z pięknie odremontowanych starych domów (fot. 4)

– pozostałości po historycznej zabudowie Śmitowic dowodzącej beskidzkich, góralskich tradycji i historii miejscowości.

Kawałek dalej po prawej stronie widzimy niewielki staw (fot. 5). Mój przewodnik wspomina, że choć obecnie teren, na którym znajduje się zbiornik jest ogrodzony, to niegdyś płotu nie było, a staw był dostępny. – *Kiedyś w zimie grywaliśmy tutaj w hokeja* – wspomina.

Idąc dalej widzimy przed sobą piękny widok na góry z dominującą Godulą, w głębi Ropiczka (fot. 6), a w dolinie miejscowość Rzeka. – *Przy dobrej widoczności z niektórych miejsc widać nawet hotel „Ondrasz” na Goduli* – mówi mój przewodnik.

O ile wcześniej byliśmy jakby na tyłach czeskiej szkoły podstawowej, to teraz znajdujemy się przed jej frontowym wejściem (fot. 7). Obecnie w Śmitowicach polskiej szkoły nie ma, choć niegdyś była. – *Znajdowała się po drugiej stronie tej drogi, naprzeciw szkoły czeskiej* – wyjaśnia mój przewodnik. Dodaje, że budynek dawnej polskiej szkoły spłonął. Jeszcze około 40 lat temu szkoła była już tylko czeska, ale znajdowała się w niej jedna polska klasa, do której uczęszczała jego mama.

## CMENTARZ

Po chwili spaceru znajdujemy się znów przy głównej drodze kończącej się ślepo w miejscowości Rzeka. Skręcamy w prawo, w górę, w stronę Rzeki. Po chwili dochodzimy do cmentarza i znajdujących się na nim kaplicy (fot. 8) i pomników ofiar obu wojen światowych. Ten upamiętniający



[ 3 ] Plac zabaw znajduje się w miejscu, w którym niegdyś stał Dom PZKO



[ 4 ] Jeden z pięknie odremontowanych starych domów

[ 5 ] Staw, do którego obecnie nie ma dostępu, a niegdyś zimową porą służył jako ślizgawka





[ 6 ] Widok na góry z dominującą Godułą, w głębi Ropiczka

ofiary pierwszej wojny ma formę dużego kamiennego krzyża z wrytymi nazwiskami (fot. 9). Ofiarom II wojny poświęcony jest natomiast duży głaz z przykręconą doń tablicą z nazwiskami ofiar (fot. 10).

Mój przewodnik wylicza także zane postaci spoczywające na śmiłowickim cmentarzu. Są to m.in. założyciel miejscowego klubu sportowego – czeskiego „Sokoła”, czy Zofia Wanok – wszechstronnie uzdolniona artystka. Malowała, śpiewała, grała w teatrze i reżyserowała sztuki odgrywane

przez funkcjonujący w ramach MK PZKO teatr amatorski.

### KORZENIE RODU LEOŠA JANÁČKA

Mój przewodnik wspomina, iż w gminie od drugiej połowy XVII wieku pojawiało się nazwisko Janáček, natomiast pod koniec tegoż XVII wieku część rodziny Janáčkův przeniosła się ze Śmiłowic do Frydku-Mistku tworząc nową linię rodu. To z niej wywodzi się sławny kompozytor Leoš Janáček.

– Z tego, co wyczytałem w źródłach historycznych, śmiłowiccy przodkowie kompozytora byli prawdopodobnie sukiennikami i mieszkali w domu usytuowanym mniej więcej w tej okolicy – mówi mój przewodnik.

Idziemy dalej w górę, w stronę Rzeki. Kończy się chodnik, trzeba więc iść poboczem drogi (fot. 11). Gdy po prawej stronie widzimy gajówkę, my skręcamy w lewo. Przechodzimy na drugi brzeg Ropiczanki (fot. 12). Przed sobą, za drutami wysokiego napięcia, widzimy Jaworowy (fot. 13).

[ 7 ] Czeska szkoła podstawowa  
[ 8 ] Cmentarz ▼▼

[ 9 ] Pomnik upamiętniający ofiary pierwszej wojny światowej ▼▼

[ 11 ] Główna droga biegnąca przez Śmiłowice, kończąca się ślepo w Rzece  
[ 10 ] Głaz upamiętniający ofiary drugiej wojny światowej ▼▼



Pomnik poległych  
w wojnie światowej  
1914–1918

Stránský Jan	Čížek Pavel S.	Čížek Pavel R.	Grýza Pavel	Nejedly Jan	Milča Andrej	Mesároš Karol	Skarney Pavel	Prešný Štefan	Sikora Ján	Sikora Ján	Sikora Ján	Štefánek Adolf	Matějk Ján
--------------	----------------	----------------	-------------	-------------	--------------	---------------	---------------	---------------	------------	------------	------------	----------------	------------

RAMĚTNÍ DESKA PÁDLÝCH ZA II. SVĚTOVÉ VÁLKY 1939–1945

Edler Karel	Karel Káňa	Jak Dvořák	Josef Zelenka
Kučerák Alois	Jan Wronka	Jak Pavučič	Urbánek Ladislav
Jan Pávek	Ondřej Hrdlička	Ondřej Liberman	Ingvald Štúr
Josef Štěpánek	Jan Bránský	Karel Čížek	Karel Škora
Jan Štěpánek	Jan Štěpánek	Jan Štěpánek	Jan Štěpánek



[ 12 ] Ropiczanka



[ 13 ] Widok na Jaworowy

Skręcamy w lewo i idziemy asfaltową drogą między łąkami i pastwiskami, na których pasą się krowy i konie (fot. 14). Wcześniej mijamy też tartak.

Po drodze mój przewodnik opowiada o proporcjach wyznaniowych w Śmitowicach. Okazuje się, że jest to miejscowość w większości ewangelicka. – *Jak się tak zastanowię, to wydaje mi się, że jeśli chodzi o rodowitych mieszkańców Śmitowic, chyba wszyscy lub niemal wszyscy katolicy we wsi wywodzą się od mojego dziadka, który przy-*

*prowadził się tutaj za babcią z Toszonowic... – zamyśla się Marek Niemczyk. Dodaje, że obecnie proporcje te są już inne, ze względu na licznie budujących się tutaj przyjezdnych nie mających w Śmitowicach żadnych rodzinnych korzeni.*

### CENTRUM SPORTOWE

Tak dochodzimy do bramy (fot. 15). Przechodzimy przez nią i znajdujemy się w centrum sportowym (fot. 16). Jest tutaj ogól-

nodostępne boisko ze sztuczną nawierzchnią (fot. 17), na którym można grać w siatkówkę, koszykówkę, czy inne gry, boisko trawiaste do piłki nożnej, korty tenisowe. Jest też zadaszona wielofunkcyjna hala sportowa.

*– Za korzystanie z kortów trzeba płacić, ale boisko jest ogólnodostępne bezpłatnie. Cały kompleks wybudowano przy wsparciu dotacyjnym. Miał być jeszcze basen, ale ostatecznie go nie wybudowano – wyjaśnia mój przewodnik.*

[ 14 ] Pastwiska

[ 15 ] Tylne wejście na teren kompleksu sportowego ▼▼



[ 16 ] Centrum Sportowe

[ 17 ] Ogólnodostępne boisko do gry w siatkówkę, koszykówkę ▼▼





[ 18 ] Korty do tenisa ziemnego i ogródek znajdującej się na terenie kompleksu sportowego gospody



[ 19 ] Dom rodziny Jerzego Buzka

Kompleks sportowy opuszczamy przechodząc obok budynku mieszczącego restaurację i gospodę (fot. 18).

## RAKOWIEC – NIEGDYŚ OSOBNĄ MIEJSCOWOŚĆ

Idąc dalej przechodzimy przez niepozorny potoczek. Mój przewodnik informuje, że ma on jednak istotne znaczenie. Stanowi granicę między obecnie poszczególnymi częściami Śmiłowic. – *Tutaj jest już Rakowiec. Jest to też część Śmiłowic, jednak niegdyś była odrębną miejscowością i wciąż funkcjonuje podział między tymi częściami gminy. Widać to nawet w herbie Śmiłowic, w którym znalazły się zarówno bronie, jako symbol centralnej części miejscowości, jak i rak, będący symbolem Rakowca* – wyjaśnia.

## DOM RODZINNY BUZKÓW

Po 630 metrach od wyjścia z terenu Centrum Sportowego skręcamy w prawo. 200 metrów w głąb bocznej, ślepej uliczki, po lewej stronie, znajduje się dom rodziny Jerzego Buzka (fot. 19). Informuje o tym umieszczona na płocie tablica z qr kodem odsyłającym do informacji



[ 20 ] Widok na Jaworowy

o Jerzym Buzku i jego śmiłowickich korzeniach. Dom, przed którym właśnie stoimy jest tym budynkiem, w którym na świat przeszedł późniejszy premier Polski.

Jako że jest to ulica ślepa, to po obejrzeniu domu Buzka wracamy do główniejszej drogi. Skręcamy w prawo i kontynuujemy wędrówkę kierując się w stronę Gutów. – *Teraz przechodzimy przez dolinę, która nazywa się „Wypalonka”. Oddziela ona Guty od Śmiłowic* – wyjaśnia mój przewodnik. Po prawej stronie mamy widok na Jaworowy (fot. 20).

My zaś idziemy asfaltową wąską drogą pomiędzy wyrastającymi jak grzyby po deszczu nowymi domami rodzinnymi napływowej ludności, po czym na rozdrożu (fot. 21) skręcamy w lewo. Mijamy dom rodzinny ze stawem, przy którym ustawiono rzeźbę *utopca* (fot. 22). Na prawo rozciąga się widok na Beskidy, a konkretnie na granicze między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czeską pasmo Stożka i Czantorii (fot. 23).

Po chwili skręcamy w lewo idąc za znakami niebieskiego szlaku turystycznego. Mijamy

[ 21 ] Gdyby tutaj pójść prosto, doszłoby się do Gutów. My skręcamy w lewo



[ 22 ] Rzeźba *utopca* na prywatnej posesji





[ 23 ] Widok na Beskidy – graniczne pasmo Stożka i Czantorii między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czeską



[ 24 ] Marek Niemczyk na tle tablicy wjazdowej do Śmiłowic od strony Gutów



[ 25 ] To tutaj odbywają się obozy chrześcijańskie XcamP

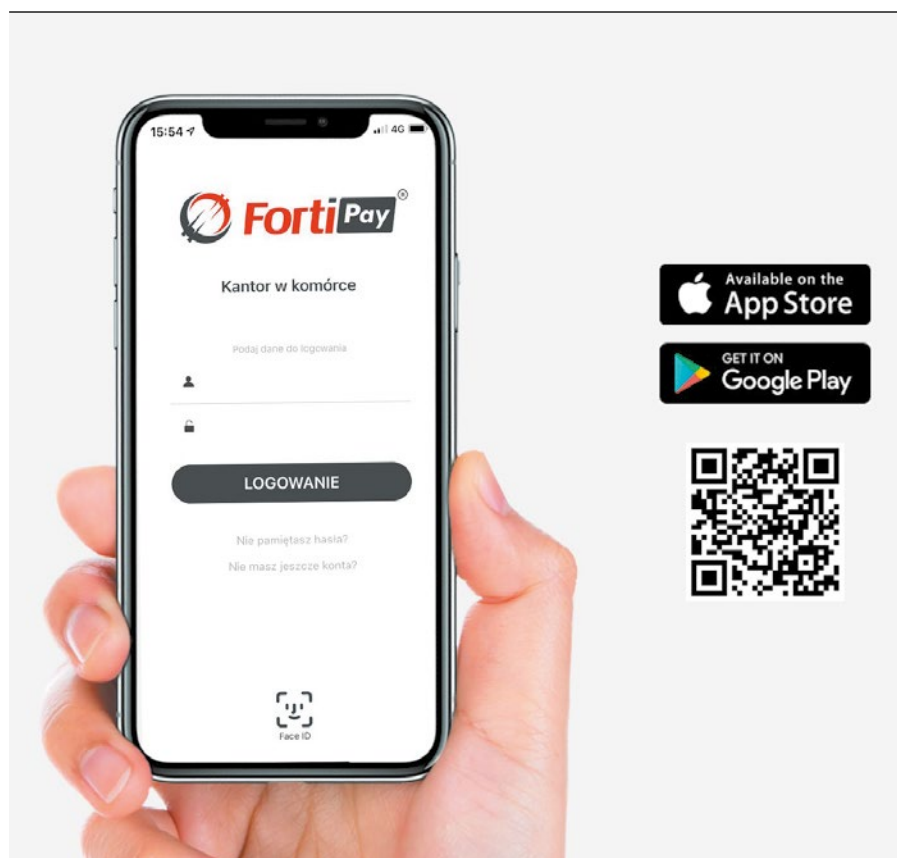
tablicę informującą, iż wchodzimy do Śmiłowic (fot. 24). Mój przewodnik informuje jednak, że w zasadzie terenu Śmiłowic nie opuściliśmy, a znak ustawiony w tym miejscu pełni wyłączenie funkcję oznaczenia drogowego informującego o dozwolonej prędkości na danym odcinku drogi.

## CHRZEŚCIJAŃSKI OŚRODEK

Stąd już prosta droga prowadzi nas z powrotem do centrum Śmiłowic.

Ostatnim obiektem, który mijamy na trasie naszego spaceru, nim znajdziemy się z powrotem w miejscu, z którego wychodziliśmy, jest chrześcijański ośrodek duchowy i szkoleniowy społeczności chrześcijańskiej kościoła ewangelickiego (fot. 25). – *Organizowane są tutaj obozy młodzieżowe zwane XCamP.*

Przechodzimy jeszcze przez most nad Ropiczanką. Ma ona swe źródła w Rzece, a ujście do Olzy nieopodal Parku im. Adama Sikory w Czeskim Cieszynie. Spacer jej korytem od ujścia do samego źródła opublikowany był w „Zwrocie” nr 7 z 2019 roku.





NASZE  
KLUBY

# DZIECKA Z TRZANOWIC

TEKST: BEATA INDI TYRNA / ZDJĘCIA: BEATA INDI TYRNA, ARCH. MK PZKO TRZANOWICE

**P**rzy Miejsowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Trzanowicach działa m.in. dziecięcy zespół folklorystyczny *Dziecka z Trzanowic*. O zespole rozmawialiśmy z prowadzącą go Weroniką Kićmer.

**Czy można powiedzieć, że Dziecka z Trzanowic działają jako jeden z klubów funkcjonujących przy MK PZKO w Trzanowicach?**

Jak najbardziej. Wcześniej, nim powstał zespół, organizowaliśmy tylko obozy wakacyjne w ramach akcji *Wakacje na Zaolziu*. Tam właśnie w wakacje przygotowaliśmy z dziećmi program dożynkowy. Z obozów wyłonił się pomysł na kółko, które funkcjonowałyby cały rok.



## Dzieci chciały po wyćwiczeniu programu na dożynki spotykać się nadal na zajęciach?

Tak. I rodzice zaczęli pytać: *A może kontynuowalibyście te spotkania w ciągu roku?* Początkowo nie byliśmy pewni, ale w końcu się zdecydowaliśmy. Przynajmniej na próbę. By zobaczyć, jak się taka forma zajęć sprawdzi, czy będą chętni, czy nie będzie to z ich strony przystoiwoy „słomiany zapał”.

## Działacie już któryś sezon, więc najwyraźniej formuła zajęć się sprawdziła. Od kiedy zatem funkcjonuje zespół?

Zespół dziecięcy działa już od czterech lat. Zaczynamy od października, bo we wrześniu mamy jeszcze dożynki, które kończą nasz program letni. Dopiero wtedy, po zakończeniu dożynek, ruszamy z regularnymi zajęciami. W tym roku już mieliśmy dwa spotkania, a będziemy działać przez cały rok szkolny.

## Ile dzieci bierze udział w zajęciach?

Obecnie mamy około 10 dzieci, ale jeszcze nie wiem, ile dokładnie będzie uczęszczało na zajęcia w tym roku szkolnym. Niektóre dzieci są chore, więc możliwe, że będzie ich trochę więcej, może około 12–15.



## W jakim wieku są dzieci?

Najmłodsze dziecko ma półtora roku.

## Przecież w tym wieku to chyba dopiero co nauczyło się chodzić... I już uczestniczy w zajęciach zespołu?

Poniekąd nie ma wyjścia, bo mowa tu o mojej młodszej córeczce (śmiej). Faktycznie ledwo utrzymuje się na nóżkach. Jednak bardzo chce tańczyć, zakłada sukienki i próbuje. Starsze dzieci mają około 12–13 lat, więc mamy bardzo szeroką różnicę wiekową...

## To chyba trudno jest dostosować program zajęć do uczestników z tak dużą różnicą wieku?

Owszem, to jest największy problem, z jakim borykam się prowadząc zajęcia.

## Jak długo Pani prowadzi zespół?

Od samego początku, czyli od czterech lat. Wcześniej pomagałam przy organizacji programu dożynkowego, który robiliśmy przez około 10 lat. Teraz mamy za sobą już chyba 12. edycję *Lata z Tradycją*.





### Tyle lat nieprzerwanej działalności społecznej w PZKO mimo własnych małych dzieci to imponujące!

W sumie to taka nasza rodzinna tradycja. Chodziłam do PZKO już jako dziecko, z mamą. A członkiem PZKO jestem od piętnastego roku życia. Pochodzę stąd, z Trzanowic, chociaż teraz mieszkam po drugiej stronie potoku. Mąż pochodzi z domku obok, a ja od dziecka byłam związana z działalnością PZKO. Moja mama zabierała mnie na wszystkie zebrania zarządu, choć byłam wtedy jeszcze małym dzieckiem.

### Zebrania zarządu raczej nie są fascynujące dla dzieci... Jak to się stało, że nie zniechęciło to Pani?

Myślę, że do dziś w księgach PZKO można znaleźć moje rysunki, które robiłam podczas tych zebrań. Zawsze znalazłam sobie tam jakieś zajęcie. Po prostu od dziecka byłam w to wciągnięta i tak już zostało.

### A więc sama działalność w PZKO jest dla Pani czymś naturalnym, wyniesionym z domu. A skąd u Pani zainteresowanie folklorem? Prowadzi Pani zespół sama, czy ktoś Pani pomaga?

Mam dwie pomocniczki, które zawsze są tam, gdzie trzeba. Działamy we trzy. Serce ciągnie nas do folkloru, kochamy to i chcemy przekazywać młodemu pokoleniu.

### A dzieci lubią folklor? Nie trzeba ich jakoś szczególnie zachęcać do zajęć folklorystycznych?

Czasami jest trudniej, zwłaszcza ze starszymi dziećmi, które chcą więcej wyzwiań. Młodsze dzieci są bardzo entuzjastyczne, chcą tańczyć i bawić się. Starsze dzieci z kolei szukają bardziej zaawansowanego repertuaru, bardziej dorosłych tańców. Nie chcą tańczyć z młodszymi, co jest zrozumiałe w tym wieku. Chcą czegoś bardziej poważnego.

### Jak więc zachęcać starsze dzieci do folkloru?

To nie jest tak, że starszych nie pociąga już folklor. Starsze dzieci nadal lubią folklor, tylko potrzebują czegoś trudniejszego. W zeszłym roku, aby to rozwiązać, zrobiliśmy podział zajęć. Najpierw pół godziny były zajęcia dla najmłodszych, a potem starsze dzieci mogły ćwiczyć trudniejsze układy. Młodsze dzieci w tym czasie malowały, robiły inne kreatywne zajęcia. Nie tylko taniec jest w naszym kółku, dzieci uczą się również o tradycjach, np. robiliśmy wianki na dożynki.

### A więc właściwie można by waszą grupę działającą przy MK PZKO Trzanowice nazwać szerzej: Kółkiem Folklorystycznym a nie tylko zespołem?

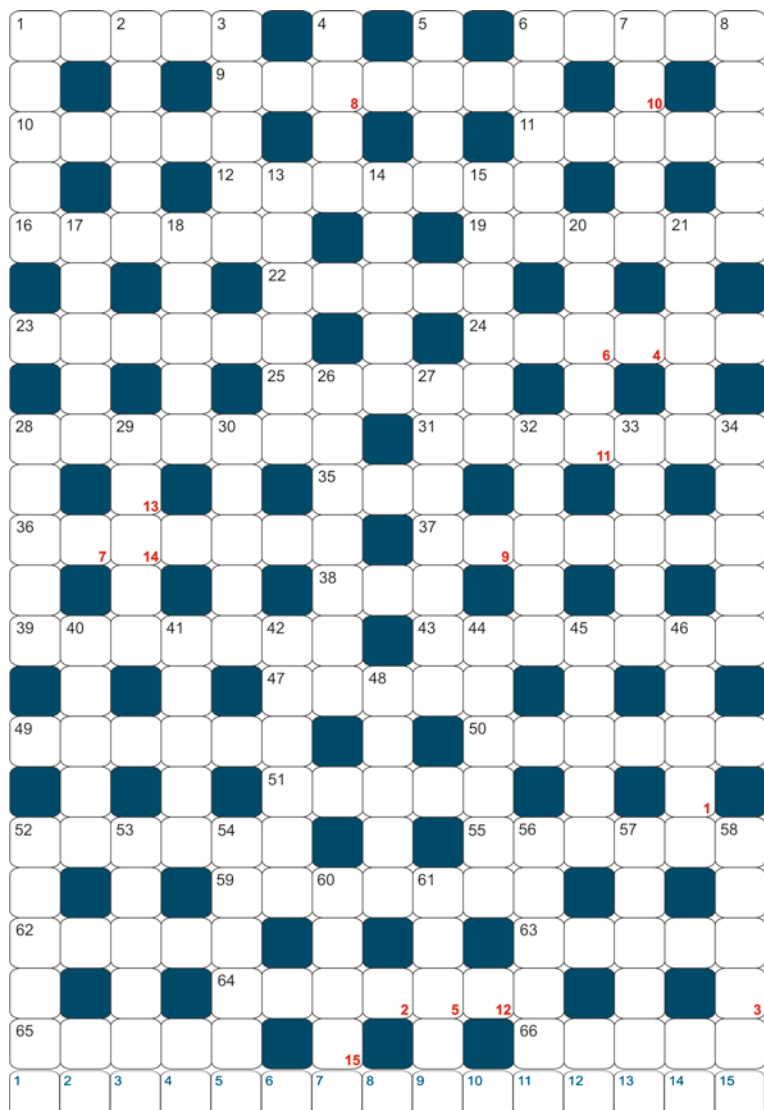
Jak najbardziej.

### Przy waszym Kole PZKO działa także Zespół Folklorystyczny Trzanowice. Czy założenie zespołu dziecięcego to sposób na przygotowanie „narybku” dla tego starszego zespołu? A może – gdy obecni nastolatki podrosną – stworzą Klub Młodych przy MK PZKO?

Na razie nie mamy Klubu Młodych, ale zespół folklorystyczny w Trzanowicach istnieje i niektórzy starsi do niego dołączają. W tym roku przyszli młodzi, chętni, zobaczymy, jak to się rozwinie. Niczego nie narzucamy i nie zakładamy z góry. Natomiast stwarzamy warunki do tego, by trzanowickie dzieci miały możliwość od najmłodszych lat uczestniczyć w życiu PZKO i poznawać nasz folklor.





**POZIOMO:**

1. skok w bok
6. papier wartościowy
9. pełnia bujnego rozwoju
10. na brzuchu kangura
11. bardzo wolne tempo muzyczne
12. stan przygnębienia
16. ukochana Erosa
19. punkt widzenia
22. Polański albo Wilhelmi
23. uchodzi do Zatoki Bengalskiej
24. droga do pracy
25. pora dnia przed zapadnięciem nocy
28. rodzaj ostrzeżenia
31. tańce w lokalu publicznym
35. czarny ptak
36. przejściowe ustąpienie objawów choroby
37. praktykantka
38. latający padlinożerca
39. kaprysy
43. wstążka we włosach
47. pozostałość po drzewie
49. niczym niezmażone życie
50. umiejętność tworzenia rzeczy pięknych
51. płyn
52. suszy się na sznurze
55. krzew o intensywnym zapachu
59. wysoki młodzian
62. surowiec na mąkę
63. kolega *Romka* i *Atomka*
64. członek przedstawicielstwa dyplomatycznego
65. głęboka dolina o podmokłym dnie
66. największe państwo świata

**PIONOWO:**

1. ubikacja
2. jedenastka
3. totalne bankructwo
4. element uprzęży
5. zapach spalenizny
6. zbiór map
7. Skłodowska po ślubie
8. polecenie dla *Azora*
13. przywódca zbójów
14. pokój hotelowy
15. schadzka
17. dawna miara długości
18. wodze
20. zabawka w stroju arlekiina
21. dalszy krewny
26. but Apacza
27. przerwa na złapanie oddechu
28. leży nad jeziorem Skiertąg
29. mniejsze niż Śniadry
30. półkolista wnęka w murze
32. nie dba o edukację
33. team z Mediolanu
34. mowa środowiskowa
40. radiolokator
41. smaczny owoc z rodziny dyniowatych
42. przechadzka
44. sposobność
45. Antoni w piaskownicy
46. wejście do budynku
48. metal z grupy lantanowców
52. pismo sądowe
53. jednoczesne brzmienie kilku dźwięków
54. absolutnie doskonały
56. jesienny kwiat
57. potomek białego i Indianki
58. rozpuszczalna kawa
60. ponoć żyje w Himalajach
61. zamkowa piwnica

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Mandżaro, Perełka i Paragon bronią ruin zamku) Opr. BIKI

Rozwiązanie dodatkowe prosimy przysyłać na adres pocztowy lub e-mail: info@zwrot.cz do **9 listopada 2024**. Rozwiązanie krzyżówki z nr 9/2024: Niewiarygodne przygody Marka Piegusa. Nagrodę, bon do Vinotéki Jakub, za nadesłanie poprawnego rozwiązania otrzymuje Czesława Gąsior z Karwiny. Gratulujemy!



VINOTÉKA JAKUB  
**NAJLEPSZE  
 WINA W  
 CENTRUM  
 CZESKIEGO  
 CIESZYNA**

vinotekajakub.cz  
 Smetanova 1908/9  
 CZESKI CIESZYN

**9** Władysław Kristen zorganizował jubileuszowe spotkanie przy źródle Olzy tym razem w formie wycieczki autokarowej z okazji 25-lecia tych wypraw. Uczestnicy dotarli do źródła pod Gańczorką, gdzie Władysław Czepiec zaśpiewał piosenkę *Płyniesz Olzo*. Wystąpił również Józef Broda. Następnie kontynuowano spotkanie na boisku w Istebnej. Władysław Kristen z okazji jubileuszu wydał książkę *25-lecie spotkań przy źródle Olzy na Gańczorce*.

**11** Kapela Lipka wystąpiła w przedszkolu w Mostach koło Jabłonkowa, prezentując tradycyjne góralskie melodie i elementy folkloru. Dzieci, ubrane w stroje góralskie, miały okazję poznać lokalne obyczaje i uczestniczyć w śpiewie oraz tańcach, co stworzyło niezapomnianą atmosferę. Celem wydarzenia było przekazywanie młodym pokoleniu regionalnego dziedzictwa i rozwijanie w nich miłości do folkloru. ▼



**11** Podczas obchodów 92. rocznicy katastrofy lotniczej w Cierlicku upamiętniono Franciszka Żwirkę i Stanisława Wigurę. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą, po której uczestnicy złożyli kwiaty pod Pomnikiem Lotnika. Wspomniano także Józefa Stebla, kustosa Żwirkowiska i inicjatora budowy pomnika. W programie znalazło się także odczytanie wiersza Henryka Jasiczka. W uroczystości udział wzięły delegacje z Polski i Czech oraz liczni goście. ▼



**12** W Klubie Polskim w Pradze odbyła się prelekcja Stanisława Gawlika na temat Wincentego Witosa z okazji 150. rocznicy jego urodzin. Spotkanie dotyczyło



pobytu Witosa na emigracji w Czechosłowacji w latach 1933–1939. Wykład wzbogacono o prezentację multimedialną. Stanisław Gawlik przekazał Klubowi książkę o Witosie i wpisał się do kroniki pamiątkowej.

**12-15** Młodzież z Zaolzia uczestniczyła w litewskich dożynkach w Soleczyńskich w ramach projektu *Willia-Olza*. W programie były warsztaty filmowe, zwiedzanie Wilna oraz udział w dożynkach, gdzie każda gmina przygotowała zagrody z lokalnymi przysmakami. Uczestnicy mieli okazję integrować się z rówieśnikami z Litwy oraz poznawać polskie dziedzictwo kulturowe. ▼



**13** Uczniowie polskich szkół w Cierlicku, Błędowicach i Suchej Górnej wzięli udział w Cierlickim Lecie Filmowym, oglądając film *Kajtek Czarodziej* oparty na motywach powieści Janusza Korczaka. Pierwotnie planowano także wizytę w ramach Młodego Żwirkowiska na Żwirkowisku, ale z powodu deszczu odwołano tę część programu.

**17** W Domu Mniejszości Narodowych w Pradze odbył się wernisaż wystawy *Irena Szewińska – Sportowiec Stulecia*, zorganizowanej przez Klub Polski w Pradze pod patronatem Ambasady RP. Wystawę wzbogacono o zdjęcia, medale i inne pamiątki sportsmenki. Kurator, Mirosław Lewandowski, przybliżył gościom historię jej osiągnięć, w tym związki z Czechami.

**18** W lesie za kopalnią *Barbara* w Karwinie odbyła się uroczystość upamiętniająca dwunastu Polaków zamordowanych na początku II wojny światowej. Przy obelisku wzniesionym w 1951 roku złożono hołd ofiarom zbrodni dokonanej przez niemieckich okupantów. Upamiętnieniu 85. rocznicy zbrodni towarzyszyła uroczysta oprawa. Wartę honorową przy pomniku pełnili harcerze 2. Karwińskiej Drużyny Harcerskiej *Wielka Niedźwiedzica* oraz poczty sztandarowe Górników Umundurowanych z kopalni *Gabriela* oraz *Barbara*. Chóry MK PZKO z Suchej Górnej i Stonawy pod batutą Marty Orszulik wykonały kilka pieśni patriotycznych i religijnych. ▼



**19** Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny w Czeskim Cieszynie rozpoczął nowy rok akademicki wykładem Władysławy Magiery o zasłużonych kobietach ze Śląska Cieszyńskiego, takich jak Anna Rucka i Emilia Kołder. Wykład podkreślił wkład kobiet w historię regionu i odbył się w Centrum Polskim KP.

**19-22** W Belgii odbyła się konferencja *Domy Polskie – Centra Polakości i Życia Polonijnego*, jej celem była integracja Domów Polskich i rozwijanie współpracy. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Helena Legowicz i Andrzej Suchanek. Uczestnicy odwiedzili Parlament Europejski oraz dyskutowali o roli Domów Polskich w promowaniu kultury i integracji Polaków. Podkreślono znaczenie wolontariatu oraz rozwijania działań kulturalnych i pomocowych. Spotkanie miało na celu stworzenie silnej, zintegrowanej sieci wspierającej Polaków na całym świecie.

**20** W ośrodku kultury w Czeskim Cieszynie odbyła się prelekcja Jana Ryłki, prezesa Stowarzyszenia Rodzina Katyńska, na temat Zbrodni Katyńskiej i jej znaczenia dla Zaolzia. Mówił również o Stowarzyszeniu Rodzina Katyńska. Obecnie stowarzyszenie liczy 55 członków, którzy wspólnie szerzą świadomość o zbrodni katyńskiej i o wszystkich niewinnych ofiarach tego tragicznego wydarzenia.

**21** W Trzanowicach odbyły się jubileuszowe, 25. Trzanowskie Dożynki. Uroczystości rozpoczęły się tradycyjnym obrzędkiem dożynkowym, a w korowodzie przejechano przez całą wieś. W programie artystycznym wzięły udział m.in. zespoły *Trzanowice*, *Dziecka z Trzanowic*, *ZF Zaolzi*, uczniowie miejscowych szkół oraz kapela cymbałowa *Lagan*. Aktorzy Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego zaprezentowali piosenki ze swoich spektakli. Na zakończenie do tańca przygrywała kapela *Smolańi*.

**21** W Nieborach odbył się jubileuszowy *Dzień Oszeldy*, przełożony z powodu złych prognoz pogodowych. Na scenie wystąpili miejscowi wokaliści, kapela rodziny Pustówków, dzieci z miejscowej szkoły i przedszkola, zespół *Dudoski*, zespół folklorystyczny *Zaolzi* oraz *Elan Revival*. Wydarzenie urozmaiciła prezentacja o Karolu Pawlicy. ▼



**24** Józef Broda i Władysław Kristen odwiedzili Polskie Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, gdzie przeprowadzili inspirujące spotkanie z młodzieżą. Kristen przedstawił swoją książkę, a Broda zaprezentował nietypowe instrumenty muzyczne, zachęcając uczniów do odkrywania swoich pasji.

**25** Polonijna Rada Konsultacyjna została powołana przy Marszałku Senatu RP i liczy 16 członków, w tym Helenę Legowicz z Czech. Rada ma na celu doradzanie w sprawach Polonii oraz opiniowanie projektów ustaw i uchwał. Marszałek Senatu, Małgorzata Kidawa-Błońska, podkreśliła znaczenie opieki nad Polonią i wsparcia młodych Polaków za granicą. W skład Rady wszedł również Andrzej Poczobut, więziony przez reżim Łukaszenki, co zostało mocno zaakcentowane jako symbol wsparcia dla jego sprawy. ▼



**27** Chór *TA Grupa* uczcił pamięć Klemensa Słowiozcka podczas wieczoru wspomnień w Czeskim Cieszynie. Koncert odbył się w Domu Polskim przy ul. Bożka, a repertuar obejmował utwory, które Słowiozcek wcześniej śpiewał z zespołem. Uczestnicy, w tym jego były uczeń Lech Gattnar, dziellili się wspomnieniami o jego wielokoduszności i muzycznych osiągnięciach. Słowiozcek, barytonista związany z Operą Komiczną w Berlinie, współpracował z chórem od 2012 roku aż do swojej śmierci w 2023 roku. Wszyscy wspominali go jako inspirującego muzyka i dobrego człowieka. ▼



**28** ZPiT *Olza* obchodził swoje 70-lecie. Zorganizował z tej okazji festyn na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie. Na scenie przedstawiły się m.in. zespoły i kapelle związane z Olzą – *Skalni*, *Rytmika*, *Lipka*, *Czerchla*. Wieczorem miał miejsce koncert jubilat, który zgromadził tłumy. Zespół zaprezentował różnorodne regiony górskie, w tym Podhale, Beskid Śląski i Żywiecki. Wystąpili tancerze różnych pokoleń, co dodało rodzinnego charakteru wydarzeniu. Olzianie wystąpili razem z zespołem *Skalni* z Krakowa, ukazując piękno podhalańskiej tradycji. Po zakończeniu występów odbyło się symboliczne ognisko, przy którym kapela grała do tańca i śpiewu. ▼



**30** W Cierlicku uczczono 50. rocznicę śmierci Józefa Stebła, pedagoga i działacza społecznego. Uroczystość odbyła się na cmentarzu ewangelickim, gdzie złożono kwiaty na jego grobie. Stebel był opiekunem Żwirkowiska, upamiętniającym polskich lotników, i angażował się w działania kulturalne oraz edukacyjne. Jan Przywara podkreślił jego poświęcenie, określając go jako *ogrodnika pamięci*.

# PAMIĄTKA RODZINNA

## ODZNAKA PAMIĄTKOWA BRYGAD MŁODZIEŻOWYCH SŁUŻBA POLSCE Z 1949 r.

Własność: Roman Strzondała / Opis: Sylwia Grudzień



Mosiężna odznaka pamiątkowa młodzieżowej organizacji *Służba Polsce*. Na awersie orzeł z inicjałami SP, rok 1949, zarys obszaru powojennej Polski z dymiącymi kominami fabryk i dookoły napis *Brygady Młodzieżowe*. Rewers gładki, ze śrubką służącą do przymocowywania do ubrania.

Powszechna Organizacja *Służba Polsce* istniała w latach 1948–1955. Zrzeszała w 1949 roku ponad milion osób w wieku od 16 do 21 roku życia, którzy zajmowali się m.in. odbudową miast, budową zakładów przemysłowych, pracą w kopalniach itp. Okresowa służba w niej była obowiązkowa, a czasem też skoszarowana. *Służba Polsce* była ściśle kontrolowana przez władze komunistyczne.

Odznaka należała do Heleny Wratnej. Więcej na ten temat w środku numeru.

Drodzy Czytelnicy i Czytelniczki! Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie zdjęć i skanów pamiątek rodzinnych, takich jak dokumenty, listy, fotografie, ale i przedmioty codziennego użytku, meble, obrazy, itp. Pamiątka ma mieć dla właściciela wartość sentymentalną i wiązać się z rodzinną historią. Propozycje prosimy kierować pod adres: [sylwia@zwrot.cz](mailto:sylwia@zwrot.cz), tel. 777 710 648.